Opłacone ryczałtowo.
Nr 48. Kraków, dnia 30 listopada 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony spraw...
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludow...

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)
Wychodzi co niedzielę.
Redakcj... KRAKÓW, ... Konto czekowe P. ...
Cena numeru: 15 groszy.
Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.
Ogłoszenia: 30 gr... metrowy. — Za ca... Nadesłane 5...
Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicag...

Czy „minister" Thugutt odrobi grzechy „prezesa" Thugutta?

Jeżeli państwo polskie znalazło się w tak ciężkiem położeniu, jak obecnie, jeżeli nie mówiąc o grożnych chmurach, jakie nad Polską zawisły w dziedzinie stosunków zagranicznych, stan jej wewnętrzny jest i politycznie i gospodarczo może jeszcze nie rozpaczliwy, ale, łagodnie mówiąc, bardzo poważny, jeżeli już z końcem lipca b. r. p. Thugutt, występując z klubu „Wyzwolenia", położenie to określił, jako tak ciężkie, jak nie było od czasu powstania państwa, chyba w okresie najazdu bolszewickiego — to nie ulega żadnej wątpliwości, że jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest warcholstwo i niesumienna demagogja wielu stronnictw i to, niestety, także polskich. Że wśród stronnictw tych, jeśli nie prym wodziło, to w każdym razie główną rolę grało „Wyzwolenie", —to stwierdzić musiał właśnie sam prezes jego, poseł Thugutt.

Jakaż bo główna była przyczyna opuszczenia przez p. Thugutta stronnictwa, któremu przewodniczył? Oto, jak pisał p. Thugutt, sprzeczność między nim a klubem w sposobie pojmowania obowiązków polskiego polityka i posła ludowego. Sprzeczność ta leżała, wedle p. Thugutta, w tem, że stronnictwo jego nie rozumiało konieczności ofiar dla państwa, a znało tylko drogę łatwej opozycji i nie chciało brać odpowiedzialności za państwo.

Nie będziemy tutaj wyliczać tych wszystkich grzechów i zbrodni przeciw państwu i ludowi, jakie ma na sumieniu swem „Wyzwolenie".

Niema zaiste stronnictwa, któreby się mieniło „polskiem", a któreby tyle szkody przyniosło Polsce; niema stronnictwa, któreby zwało się „ludowem", a któreby tyle krzywdy wyrządziło chłopu. Wystarczy tylko wziąć pod uwagę ogólny polityczny i gospodarczy stan państwa i smutne stosunki w województwach wschodnich, zwanych kresami, aby uprzytomnić sobie szkodliwą, zbrodniczą robotę „Wyzwolenia" wobec państwa i ludu.

Że Polska znalazła się w tak ciężkiem położeniu politycznem i gospodarczem, że nie zdołała dotąd uporządkować swej administracji, skarbu i życia gospodarczego, że przeżywamy tak ciężkie przesilenie gospodarcze, które dzisiaj w pierwszym rzędzie odbija się na chłopie, że nie zdobyła się na trwały i silny, świadomy celu i jasnym programem kierujący się rząd — to w głównej mierze „zasługa" „Wyzwolenia", jego bezrozumnej opozycji dla opozycji, uchylanie się od wszelkiej odpowiedzialności za losy państwa — a co więcej przeszkadzanie innym, których, mówiąc słowy p. Thugutta, stać było i na ponoszenie ofiar i na odwagę wzięcia na swe barki odpowiedzialności za państwo.

Tumaniąc lud hasłem „walki z reakcją", ogłaszając jako zdradę wszelkie próby porozumienia między polskiemi stronnictwami dla utworzenia większości w Sejmie, jako podstawy trwałego i silnego rządu, prowadząc bezmyślną, zaślepioną w swej nienawiści walkę z większością, która dzięki wysiłkom P. S. L. „Piast" utworzyła się, — „Wyzwolenie doprowadziło do obecnego stanu rzeczy. Podważenie parlamentaryzmu, rozbicie Sejmu i jego niemoc, utorowanie drogi do rządów, nie opartych na zaufaniu większości społeczeństwa i prowadzących politykę jednostronną, nie liczącą się z potrzebami i koniecznościami życia — to w lwiej części zasługa „Wyzwolenia". Skutki tej polityki ponosi całe

476

państwo, a odczuwa w głównej mierze chłop, przyprowadzony dziś do ruiny ekonomicznej.

Ale prawdziwe triumfy święci robota „Wyzwolenia" na kresach, które dzisiaj płoną i których uporządkowanie będzie państwo kosztowało dużo niesłychanych wysiłków.

Nie potrzebujemy tutaj wyliczać i przypominać tej hulanki „Wyzwolenia" na kresach i w stosunku do naszych mniejszości narodowych, gdyż zbyt często niestety, musieliśmy ją na łamach „Piasta" piętnować. Nieokiełzana demagogja, podbudzająca najdziksze instynkty ludności na kresach, głoszenie haseł podważających powagę państwa i rządu, a wszystko to robione pod płaszczykiem nietykalności poselskiej — oto metody, któremi „Wyzwolenie" gwoli zyskania partyjnej popularności i zdobycia kilku mandatów posługiwało się stale.

Demagogja ta zwróciła się i zwrócić się musiała nietylko przeciw państwu, ale nawet przeciw samym jej apostołom i wywołała wreszcie reakcję w samem „Wyzwoleniu", w którem zaczęło się budzić sumienie.

Pierwszym, przyznajemy to z całą przyjemnością, który ocknął się i zatrzymał na tej dla państwa i ludu polskiego zbrodniczej drodze, był prezes klubu tegoż „Wyzwolenia", p. Thugutt. Ale trzeba to bez żółci a w imię prawdy stwierdzić, nie jest p. Thugutt wolnym od odpowiedzialności za te wszystkie szkody, które „Wyzwolenie" pod jego kierownictwem tak długo państwu i ludowi wyrządzało aż do chwili zerwania przez p. Thugutta węzłów, ze stronnictwem tem go wiążących.

To też tem większy obowiązek ciąży obecnie na p. Thugucie naprawy tego zła, do którego przykładał swą kierowniczą rękę. Obowiązek to nie łatwy, wszak łatwiej było wywołać pożar na kresach, aniżeli go teraz zagasić.

Czy zadanie to nie przerasta sił p. Thugutta, jako członka rządu, żyjącego z dnia na dzień bez koniecznego oparcia o większość przedstawicielstwa narodu, bez programu i bez sił do wykonania programu, gdyby go się nawet nakreśliło.

Wierzymy i wierzyć chcemy, że p. Thugutt przeszedł wielką drogę od czasu, gdy jako członek rządu Moraczewskiego zdejmował koronę z orła polskiego, do czasu, gdy zrozumiał konieczność ofiar dla państwa i konieczność wzięcia odpowiedzialności za państwo. Szkoda tylko, że czyni to obecnie sam jako minister bez teki w rządzie Grabskiego, a nie na czele tych, którym do niedawna na złej drodze przewodził. Czy sam potrafi udźwignąć wielką odpowiedzialność, jaką wziął na siebie, czy sam odrobi grzechy swoje i grzechy „Wyzwolenia"?

Jak rząd niszczy rolnictwo?

Fatalna polityka gospodarcza rządu — nietylko zabija rolnictwo — ale i konsumentów. — Zyski ciągnie tylko kilku pośredników. — Żądamy nawrócenia z tej szalonej drogi!

Mowa senatora dra Józefa Buzka P. S. L. „Piast", wygłoszona na posiedzeniu Senatu 6 listopada b. r.

Polskie stronnictwo ludowe widząc od pierwszej chwili rządów p. Grabskiego fatalną politykę gospodarczą rządu — ciągle zwracało uwagę rządu, że doprowadza nietylko rolnictwo, ale i konsumentów do katastrofy. Wnioski i uchwały Sejmu nie sprowadziły jednak rządu z tej drogi. Podajemy poniżej przemówienie senatora, dra Buzka, który na podstawie cyfr i dat ścisłych wykazał tę zbrodniczą politykę, która grozi nieobliczalnemi skutkami nietylko życiu gospodarczemu, ale i w następstwie stanowi finansowemu państwa. Rozmiary tygodnika nie pozwalają nam podać w całości rzeczywistej i siłą argumentów, miażdżącej rząd, mowy senatora, prof. dra Buzka. Dlatego pomijamy te części przemówienia, w których mowca oświetlił naszą politykę zagraniczną i poddał krytycznemu rozbiorowi budżet na rok 1925 — a przechodzimy wprost do tej części, której przedmiotem jest sytuacja gospodarcza państwa. Musimy zwrócić uwagę na te ustępy mowy, które wykazują bezmyślność i brak znajomości rzeczy u tych polityków, którym, jak n. p. socjalistom, wydaje się, że działają w interesie robotników, wojując przeciw rolnictwu, domagając się zakazów wywozu płodów rolniczych i protegując cła ochronne dla przemysłu, podczas gdy w rezultacie wywołują szaloną drożyznę, która odbija się w pierwszym rzędzie na robotnikach i konsumentach wogóle, a przynosi kolosalne zyski pośrednikom, spekulantom i nielicznym fabrykantom. — Tak to socjaliści, bawiąc się w opiekunów robotników i konsumentów — pracują dla wyzyskiwaczy i kapitalistów.

B e z p o r ó w n a n i a c i ę ż s z ą o d s y t u a c j i s k a r b u p a ń s t w a, j e s t **sytuacja naszego gospodarstwa narodowego.** — Przystępując obecnie do krótkiego scharakteryzowania naszego kryzysu gospodarczego, winienem przedewszystkiem zbadać naturę i przyczynę tego kryzysu.

Za przyczynę główną niedomagań naszego gospodarstwa narodowego przyzwyczajono się zwykle uważać wprowadzenie waluty stałej; jest jednak rzeczą pewną, iż jeszcze ważniejszą przyczyną naszych niedomagań jest to, cobym nazwał nienaturalnym kierunkiem całej naszej polityki gospodarczej.

Nasza polityka gospodarcza jest najczystszej wody m e r k a n t y l i z m e m, jest polityką, jaką państwa zachodniej Europy prowadziły 300 lat temu. — Polityka ta polega w tem, iż w rządzie, w wielkiej części Sejmu i społeczeństwa utarł się pogląd, że gospodarcza przyszłość Polski leży w jak najszybszem wyhodowaniu jak największego przemysłu. W t y m c e l u **utrzymuje się ceny płodów rolniczych na nienaturalnie niskim poziomie i otacza się przemysł opieką niesłychanie wysoką, celną, co prowadzi do nienaturalnie**

wysokich cen wyrobów przemysłowych. Wskutek tego zmienia się radykalnie naturalne podstawy naszego rozwoju ekonomicznego, życie nasze gospodarcze wyrodnieje, mianowicie kapitał zamiast być inwestowany w rolnictwie, gdzie miałby wśród innych warunków pewne oprocentowanie, chociaż niezbyt duże, gdzie przyniósłby całemu narodowi ogromne korzyści, jest inwestowany w najróżnorodniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, które się świeżo zakłada, bez względu na to, czy przedsiębiorstwa te mają naturalne warunki rozwoju. Oczywiście można przemysły, nie mające naturalnych warunków rozwoju utrzymać przy życiu tylko wtenczas, jeżeli przemysł ten otoczy się ogromnie wysoką protekcją celną, przez co obciąża się jednak społeczeństwo i podwyższa ogromnie ceny danego produktu.

Przemysłowe taryfy celne u nas a zagranicą.

Ażeby sobie zdać sprawę z tego, w jak wysokim stopniu nasza **polityka gospodarcza jest fałszywą i dla naszego rozwoju gospodarczego zgubną, pozwolę sobie porównać** obowiązujące obecnie u nas taryfy celne, z obecnie obowiązującemi **taryfami celnemi Austrji i Niemiec.**

Rozpocznę od surowca żelaza. Surowiec żelaza **płaci** przy imporcie **do Niemiec** od 100 kg 1 markę cła dowozowego, to **znaczy 1 zł 23 gr, w Austrji jest surowiec** żelaza wolny od cła, u nas natomiast płaci się **obecnie 5 zł od 100 kg surowca żelaza,** przywiezionego do Polski, a **żelazo jest po węglu najwięcej podstawowym produktem, niezbędnym dla przemysłu i rolnictwa.** Cały nasz przemysł i całe nasze **rolnictwo płaci więc na rzecz hut, wyrabiających żelazo, haracz** w **kwocie 5 zł od 100 kg,** a haracz ten jest u nas o pełnych 5 zł większy, niż w Austrji, a o 3 zł 77 gr na 100 kg wyższy, aniżeli w Niemczech. Jeżeli **surowiec** żelaza **ma u nas cztery razy wyższą ochronę celną, niż w Niemczech,** nie należy się dziwić, iż **także wszelkie wyroby z żelaza są u nas obłożone cłem około 4 razy wyższem, aniżeli w Niemczech.** Dla przykładu przytaczamy, iż cło od wyrobów kuto-lanych, nieobrobionych, wynosi u nas 16 do 28 złotych, w Niemczech 5½ do niespełna 10 złotych. Cło od drutu średniego, t. j. od drutu od 1 do ½ mm grubości, wynosi u nas od 100 kg 33 złote, w Niemczech zaś tylko 3 złote 70 groszy. **Fabrykanci drutu mają u nas 4 do 9 razy wyższą ochronę celną, niż w Niemczech.** W Austrji wynosi cło od drutu **11 złotych,** jest więc trzy razy niższa od naszego cła i będzie oprócz tego przy pertraktacjach z innemi państwami prawdopodobnie obniżone. **U nas wynosi cło od 100 kg wyrobów nożowniczych 270 zł, w Niemczech 18 zł 53 gr, a więc blisko 15 razy mniej,** w Austrji zaś 50 złotych, t. j. przeszło 5 razy mniej. **Porównajmy** teraz **cło od łopat, wideł, rydli, motyk i grabi. Cło zasadnicze** wynosi u nas **od 100 kg 25 złotych, cło** obecnie **faktycznie pobierane 20 złotych,** podczas gdy **w Niemczech cło** faktycznie **pobierane,** wynosi, zależnie od gatunku, 5½ a względnie 9¼ złotego.

Bawełna barwiona lub trzepana niebarwiona, **nie** opłaca **w Austrji i w Niemczech żadnego cła, u nas** wynosi **cło od 100 kg** bawełny trzepanej, niebarwionej, zasadniczo 37 zł, faktycznie zaś 29 zł 60 gr, cło od bawełny barwionej zaś zasadniczo 62 zł, faktycznie w chwili obecnej zaś 49 zł 60 gr.

Niesłychanie wysoką protekcją celną cieszą się u nas skóry. I tak naprzykład **od 100 kg skór wierzchnich miękkich, koźlich, baranich i koźlęcych,** opłaca się u nas **cła 700 złotych, w Niemczech tylko 44 zł 99 gr, w Austrji 40 koron. Cło od skór lakierowanych i galanteryjnych,** wynosi **u nas 1000 złotych,** w Austrji **20 koron, w Niemczech 61¾ złotych, u nas więc niemal 50 razy więcej.**

Cegła szamotowa opłaca u nas cło 160 groszy, w Niemczech 43 groszy, a więc 4 razy mniej. **Obuwie wagi od 600—1200 gramów, opłaca cła u nas zasadniczo** 500 złotych, **faktycznie pobiera się obecnie 300 zł,** w **Niemczech** wynosi **to cło 148 złotych, w Austrji** zaś **125 koron. Cło od szkła wynosi u nas,** zależnie od jakości **od 20—110 złotych, w Niemczech** od niespełna **10 do** niespełna **30 złotych.**

Cło od ultramaryny i błękitu w opakowaniu, poniżej 2 kg, wynosi u nas 85 złotych, w Niemczech 12½ złotego i t. d., i t. d. Bez przesady można twierdzić, iż **cło od wyrobów przemysłowych jest u nas bez porównania wyższe, aniżeli w Niemczech i w Austrji.** Tylko jedna kategorja ceł jest w Austrji i Niemczech większa, aniżeli w Polsce, a mianowicie, cła czysto finansowe, jak naprzykład cła od kawy, kakao i t. p., a więc **cła, mające na celu dochód skarbu państwa,** są **u nas niższe, aniżeli w Austrji i Niemczech. Z tego wynika, iż nasze władze nie wahają się nałożyć na konsumentów i na rolnictwo na rzecz** przemysłowców **daleko wyższych opłat, niż na rzecz skarbu państwa.**

Rolnicze taryfy celne u nas a zagranicą.

Porównawszy w ten sposób ochronę celną przemysłu u nas, w Niemczech i w Austrji, **przypatrzmy się teraz, jak traktuje się rolnictwo u nas,** w Niemczech i Austrji.

W Austrji wprowadzono umiarkowane cło od płodów rolniczych, importowanych do Austrji, ustawy austrjackie bronią więc nietylko przemysł, ale i rolnictwo przed obcą konkurencją. — W Niemczech walczy rolnictwo o takąsamą ochronę celną, jaką ma rolnictwo w Austrji i w Czechach, na razie bezskutecznie, ale nikt nie broni w Niemczech rolnikom sprzedawać swoje produkty zagranicą, **rolnik niemiecki może więc, jeżeli mu w Niemczech zamało za jego produkty płacą, sprzedać je bez ograniczeń za granicą. U nas, w Polsce, nie chroni państwo rolnictwa przed obcą konkurencją cłami przywozowemi,** co więcej, **nie zezwala wywozić z kraju płodów rolniczych, a jeżeli zezwala, każe za to drogo płacić, pobierając od** wywozu rolniczego **cła wywozowe, przez co obniża** sztucznie **ceny płodów rolniczych u nas, nakładając w ten sposób** ciężki **haracz na rolników na rzecz innych warstw społeczeństwa.**

(Dokończenie nastąpi).

Ludowcy pamiętajcie, że Kongres Ogólnopolski P. S. L. odbędzie się w dniach 7-go i 8-go grudnia 1924 r. w Warszawie.

Jak p. Grabski „bronił" Małopolskie Towarzystwo rolnicze i jak mu za to podziękował prezes Witos.

W toku ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie padły ostre słowa krytyki z powodu fatalnej gospodarki w rządowej instytucji t. zw. „Guzohanu" czyli Głównego urzędu żywnościowego i „geszeftów", jakie przy pomocy państwowych funduszów „Guzohanu" uprawiał t. zw. „Związek handlowy rolników", pozostający pod patronatem „Wyzwolenia", a szczególnie p. Dąbskiego, o czem już pisaliśmy w „Piaście". P. premjer Grabski, który czuje dziwną słabość do „Wyzwolenia" — dał się nadużyć przez aferzystów ze Związku handlowego do obrony ich nieczystych interesów i w mowie swej w Sejmie przyznając, że zaszły nadużycia starał się je przedstawić w bardzo niewinnych barwach. Ażeby zaś zarzuty osłabić, wmięszał ni stąd ni zowąd Małopolskie Towarzystwo rolnicze, biorąc je również w obronę przed nieistniejącemi zarzutami. Wywołało to już w Sejmie oburzenie i okrzyki posłów, zwracających uwagę panu premjerowi, że nie można łajdaka zestawiać z uczciwym, tak, że i p. Grabski był zmuszonym się cofnąć i oświadczyć, iż Małopolskie Towarzystwo rolnicze nie ponosi żadnej winy.

W związku z tem poseł Wincenty Witos, jako prezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego wystosował do p. premjera Grabskiego następujące pismo:

„Przeglądając stenogram z posiedzenia Sejmu w dniu 7 b. m., zauważyłem, że mówiąc o nadużyciach „Guzohanu" i niewykonanych przez Związek handlowy rolników polskich zobowiązaniach odstawy zboża dla miast na poczet zaliczek pobranych w sumie kilkuset tysięcy złotych od „Guzohanu", połączył w jednym ustępie sprawę powyższą z kwestją zarzutów, co do akcji zakupu zboża dla rolników, dokonanej za pośrednictwem Państwowego Banku rolnego przyczem wymienił Pan instytucję Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i postawił ją na jednym poziomie ze Związkiem handlowym rolników polskich oraz wplótł je w jedną atmosferę zarzutów.

Wobec tego, jako prezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, uważam za konieczne stwierdzić, co następuje:

1) Związek handlowy rolników polskich jest spółką akcyjną, na zysk obliczoną. Umowa Związku handlowego rolników polskich, zawarta z rządem, za pośrednictwem „Guzohanu", była tranzakcją handlową, z której jak to Pan stwierdził Związek handlowy rolników polskich się nie wywiązał.

2) Małopolskie Towarzystwo rolnicze jest natomiast instytucją społeczną, nie prowadzącą interesu na zysk obliczonego, zawodowo rolniczą i oświatową i jako taka wyręcza w bardzo wielu wypadkach rząd w pracy nad podniesieniem kultury rolnej.

Na akcję pomocy w zasiewach M. T. R. nie dostało od rządu żadnych pieniędzy, lecz otrzymał je powołany do życia przez rząd Komitet zasiewów w skład którego według reskryptu Ministerstwa rolnictwa i D. P. z dnia 23 sierpnia b. r. Nr 4258 R. I. weszli przedstawiciele czterech urzędów wojewódzkich Małopolski, Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Centralnej Kasy Spółek rolniczych, Syndykatu rolniczego i Związku ekonomicznego Spółdzielni Kółek rolniczych. Skład ten w myśl reskryptu Min. roln. z dnia 30 sierpnia b. r. Nr 3438 R. I. uzupełnione przez powołanie przedstawiciela Towarzystwa gospodarskiego ruskiego „Silskij Hospodar". W powiatach zaś działały Komitety, na czele których stali kierownicy władz administracyjnych I-szej instancji.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze nie otrzymało zatem żadnych pieniędzy od rządu, lecz otrzymał je przytoczony Komitet, za pośrednictwem Centralnej Kasy, zboże zaś zakupowały instytucje handlowe, powołane do tego przez rząd, a mianowicie: Związek ekonomiczny Spółdzielni Kółek rolniczych w Krakowie, Syndykat rolniczy w Krakowie, a także „Centrosoju" we Lwowie.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze, ze swej strony spełniając statutowy obowiązek, obrony interesów rolnictwa, na czas poinformowało rząd o katastrofalnem położeniu rolnictwa w Małopolsce i starało się o pomoc rządową dla rolników, natomiast akcja zapomogowa złożona została w ręce Komitetu zasiewów, w skład którego oprócz M. T. R. weszło jeszcze siedem innych instytucyj rządowych i społecznych. Na samą akcję zakupu M. T. R. nie miało żadnego wpływu, zaś na rozprowadzenie zboża miało tylko wpływ pośredni, będąc jednym z 7 członków Komitetu.

Taką i tylko taką rolę spełniało M. T. R. w sprawie pomocy dla dotkniętych nieurodzajem w Małopolsce rolników.

M. T. R. nie zawierało żadnej umowy z rządem o kupno, ani o sprzedaż zboża, natomiast bezinteresownie zagwarantowało swoim majątkiem zwrot pożyczki, udzielonej Komitetowi na zakup zboża przez Państwowy Bank rolny, toteż zestawienie jego działalności społecznej ze Związkiem handlowym rolników polskich, a więc przedsiębiorstwa obliczonego na zysk, jest już w samem założeniu krzywdzącem instytucję społeczno-kulturalną.

Nie chcę doszukiwać się motywów, które skłoniły Pana do postawienia w jednym rzędzie tak różnych instytucyj i do tego takiej obrony M. T. R., która w opinji publicznej musiała wywołać dla M. T. R. właśnie wręcz ujemny skutek. Chcę przypuszczać, że Pan nie był dostatecznie poinformowany co do roli, jaką w akcji pomocy dla rolników odegrało M. T. R., a ponieważ nie byłem w możności dostarczyć natychmiast wyjaśnień z trybuny sejmowej przeto pozwalam sobie przesłać je tą drogą.

Warszawa, dnia 18 listopada 1924 r.

Z poważaniem

(—) *Wincenty Witos*, prezes M. T. R."

P. premjer Grabski zapewne przyszedł teraz do przekonania, że nie zawsze za winy ślusarza można wieszać kowala.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta"

„Kahany“.

Wiadomo, że żydzi nie jadają trefnego, tylko koszerne mięso, nie wszystkim natomiast wiadomo, na czem ta różnica polega. Po zarznięciu wołu czy krowy przez rzeźnika żydowskiego, „szojcheta“, zjawiają się „kahany“, t. j. rzeczoznawcy rytualnych wymagań i przepisów, przeglądają wnętrzności, a w szczególności stwierdzają, czy błona, pokrywająca płuca, t. zw. „opłucna“, jest cała i nie przyrosła do ścian klatki piersiowej i decydują o tem, czy sztuka jest koszer, t. j. zdrowa, czy też terefa, t. j. chora.

Koszer i przodki zostawiają sobie, a trefne i zady zwierzęcia przeznaczają gojom. Oględziny kahanych, czyli rzezaków, są prastarym przeżytkiem przepisów sanitarnych, wyniesionych z Egiptu lub z Babilonu, nie mają żadnego naukowego, rzeczowego uzasadnienia, a nawet nie odpowiadają już przepisom o rytualnej rzezi bydła, przedewszystkiem dlatego, że już przed ubojem, bydło spędzane do rzeźni, jest strasznie bite, poniewierane, kaleczone, chore i jako takie „trefne“.

O tem wiedzą rabini, ale ze względu na przesądy i na interes, milczą.

Może mieć bydło połamane żebra, może być bite, poniewierane, byle tylko opłucna nie przyrosła do ścian klatki piersiowej, wszystko w porządku. W polityce, w ruchu ludowym mamy mnóstwo „kahanych“, że tylko wymienię dra Putka, Sanojcę, Bryla, Dąbskiego, Pawłowskiego, Plutę i im podobnych „rzezaków“.

Oni mają patent na orzekanie, kto jest prawdziwym ludowcem, a kto udaje tylko ludowca, w rzeczywistości bowiem jest endekiem, nasłanym przez endencję celem rozbicia ruchu ludowego. Wciąż czytamy w „Przyjacielu Ludu“, „Sztandarze chłopskim i ludowym“, w brylowskiej „Sprawie chłopskiej“, w „Wyzwoleniu“, że Dębski, Erdman, Brodacki — to farbowani ludowcy, ba sam Witos przestał być ludowcem, a stał się endekiem, a za Witosem całe stronnictwo ludowe zdradziło sprawę chłopską.

Rzeczywiste zaś położenie chłopa, jego niedola tych rzezaków nie obchodzi. Tam u siebie i między sobą ci kahani uważają chłopa za bydło na rzeź przeznaczone, które może być krępowane, krzywdzone, głodzone i poniewierane, oni pamiętają o jednem wyłącznie, o opłucnej, o krzyku i wymyślaniu na wszystkich i na wszystko, co nie jest koszer. My jednak prawdziwi ludowcy chłopa za bydło rzeźne nie mamy i nikomu nie pozwolimy uważać go za bydło.

Widzimy, jak to „putkowcy“ idą na wieś, by judzić, jątrzyć i rozdzielać wieś, by siać waśń i nienawiść, wiedząc dobrze, że nienawiść i złość nic nie dadzą chłopu tylko go rozgoryczają i ogłupiają, oni zaś z ciemnego i obałamuconego chłopa biorą haracz w postaci mandatów poselskich, Związków handlowych i różnych Spółek leśnych.

Natomiast „farbowani“ ludowcy, jak Witos, Dębski, wogóle P. S. L. „Piast“ idą na wieś z miłością oświaty, postępu, dobrobytu, z hasłem zgody i łączności wsi, bo tylko w ten sposób, na tej drodze chłopi pozbyć się mogą biedy i nędzy, wsteczników i wyzyskiwaczy politycznych, jak Bryl, Putek, Pluta i ich przyjaciele

Jan Brodacki.

Fałszowanie podpisów przez „redaktora“ Putka.

Swego czasu, osławiony redaktor z Choczni, „doktor“ Putek, w sposób ordynarny i iście łobuzerski napadł w „Chłopskim Sztandarze“ w artykule naczelnym na obchód w Wierzchosławicach, urządzony ku czci bojowników sprawy ludowej, senatorów Bojki i Średniawskiego.

Dla zmylenia opinji publicznej pod artykułem umieszczony został podpis poważnego i uczciwego człowieka.

Na dowód tego pozwalamy sobie przytoczyć w całej osnowie nadesłane nam następujące

Oświadczenie.

„Ja niżej podpisany stwierdzam, że artykułu umieszczonego w 42 numerze „Chłopskiego Sztandaru“ z dnia 19 października 1924 r., pod którym umieszczono mój podpis bez mojej wiedzy, nie pisałem, i równocześnie oświadczam, że ja, jako piastowiec z treścią tego artykułu się nie solidaryzuję.

Stwierdzam dalej, że redakcja „Chłopskiego Sztandaru“ nadużyła mego nazwiska, co piętnuję wyraźnie jako bezczelność z jej strony.

Przeciwko takiemu postępowaniu muszę publicznie zaprotestować i nadmienić, że ludzie, którzy artykuł powyższy umieścili, nie warci więcej, jak tylko pogardliwego splunięcia w ich stronę“.

„Podpisano Jan Tracz, ze Szczurowej, powiat Brzesko“.

Czynem tym red. Putek sam się osądził, my zaś z tej okazji przypominamy mu, że jest na pochyłej drodze, bo jak mówi przysłowie: „od rzemyczka do trzewiczka...“ i t. d. *asz.*

Hultajska trójka

Któż, jadąc przez wieś, nie spotykał na drodze większych i mniejszych gromad gęsi, które opuściwszy swe bajory i kałuże, gdzie jest właściwa ich rezydencja, zalegają gościńce i witają przejeżdżającego gospodarza strasznym hałasem. Jeśliby gęsi myślały, (co indykom podobno częściej się zdarza), pewnie się im zdaje, że krzycząc i trzepiąc skrzydłami, zastraszą jadącego i zmuszą go do odwrotu. Dzieje się jednak inaczej. Wóz jedzie, niewiele sobie robiąc z gęsi i kończy się na tem, że gęsi wracają skąd przyszły, to jest na swoje bajora, a co najwyżej jedną lub drugą wóz przejedzie.

Taki sam jest zwyczaj i los gęsi rodzaju ludzkiego, zwłaszcza tych, które trafiają się wśród „polityków“. Jest to jednak mniej szlachetny gatunek od zwyczajnych gęsi, bo gdy te ostatnie wydają ze siebie tylko nieartykułowane dźwięki, to gęsi, t. zw. „polityczne“, obdarzone mową, a często umiejętnością pisania, posługują się obelgami i oszczerstwami.

Otóż stało się, że poseł dr Kiernik, stary pracownik na niwie ludowej, na żądanie stronnictwa podjął się kierownictwa pisma naszego „Piast“. Zdawałoby się, że niema w tem nic zdrożnego. Ale gdzież tam!... Zsyczały i zagęgały zaraz czerwone gęsi z „Naprzodu“, wyjmując ze swego zwietrzałego arsenału wszystkie za-

2128

trute strzały, które już dawno jad swój straciły. Skoro brak trucizny na wroga — podlano je przynajmniej smrodliwym sosem. Ale nie — wypuszczono i jedną nową strzałę. Oto dr Kiernik był w Rydze robić pokój z bolszewikami i pobrał od państwa diety. Ale gęsi zapomniały, że jeździł wraz z posłami głównych stronnictw, a także z matadorami socjalistów, Barlickim i Perlem. Od nich łatwo mógł się miłujący prawdę, bo od niedawna katolik, redaktor „Naprzodu", Haecker, dowiedzieć, co w Mińsku i w Rydze w r. 1920 robili wraz z drem Kiernikiem i jakie pobrali diety. Łatwo to było zrobić, ale trzeba trochę pomyśleć, a niewiadomo, czy „gęsi" wogóle myślą.

Wiadomo natomiast, że gdy jedna gęś wrzaśnie — wszystkie jej towarzyszki zaczynają wrzeszczeć, jak opętane. Nic więc dziwnego, że zaczął wrzeszczeć sam pan Putek w swoim „Sztandarze", zwłaszcza, że jest specjalistą na klarnecie. Niestety, przeważnie gra fałszywie, aż uszy bolą. Pan Putek (rodzaj gęsi „naiwnych") dziwi się, jak może „krwawy" (brrr... aż ciarki przechodzą!) Kiernik redaktorować. Co innego on, „naczelny redaktor" „Sztandaru", wychodzącego w Choczni, gdzie robi konkurencję Kalwarji, celebrując „kropidłem" z ramienia biskupa Hodura i rozdzielając łaski kościoła „narodowego" (trzeba będzie pomyśleć o zmianie nazwy, panie Putek, bo to trąci endencją!).

Widocznie „naczelne redaktorstwo" „Sztandaru" — to niczły interesik, bo biały i bezkrwawy, jak lilijka z Choczni, Putek — aż żółknie z zazdrości. Myśli takie gąsiątko, skoro mi tak dobrze z mym „Sztandarem", którego nikt nie czyta, co to musi być za raj dla redaktora „Piasta", bo „kto jada fiaki — myśli, że każdy taki", więc pan Putek, jako że ewangelją dla niego jest „Naprzód", starannie za Haeckerem wszystko wygęgał i coś tam jeszcze dołożył i nałgał.

Ten duet, ten śpiew we dwoje, Haeckera z „Naprzodu" i Putka ze „Sztandaru", chociaż nie bardzo melodyjny, jest zrozumiały, bo zwykli oni pod pachę razem chodzić, ale skąd w tym chórze wziął się i trzeci wrzask „Ludu Katolickiego", nad tem głowy łamać sobie nie będziemy, wystarczy stwierdzić, że do hałasu czerwonych gęsi przyłączyła się instynktownie gęś innego „koloru". Ks. Świąder, redaktor „Ludu Katolickiego", pod ramię w jednym szeregu z Haeckerem i Putkiem, to widok bardzo pocieszający, bo świadczący, że przecież myśl konsolidacji stronnictw, idea miłości i zgody, rozszerza się.

Pod tajemniczym tytułem: „Z za kulis piątego mocarstwa — wylał ten nowy sprzymierzeniec czerwonego „Naprzodu" i Hodurowego „Sztandaru" tyle żółci i błota na piastowców, a szczególnie na dra Kiernika, że zaiste zawstydził i Haeckera i Putka zdolnością „dawania fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Żadna tajemnica przed czujnem okiem ks Świądra się nie ukryje. Obliczył on najdokładniej, ile dolarów piastowcy dopłacają miesięcznie do „Piasta". Co do tego punktu zapomniał się ks. Świąder porozumieć z Putkiem, bo gdy Putek pisze, jaki to tłusty kąsek redakcja „Piasta" — ks. Świąder pisze o deficytach i litują się nad drem Kiernikiem, że objął „skromną" posadę redaktora. Ale ponieważ piastowcy dopłacają po kilkaset dolarów — więc zadaje „skromne" pytanie: skąd pieniądze biorą? Odpowiedź dośpiewa sobie „myślący" czytelnik. Ale azeby nie trudzić czytelnika myśleniem — sam odpowiada za niego, że był w Krakowie taki pan Grotowski, co wydawał gazetę, a został aresztowany, bo okradł bank.

Nie wątpimy, że ks. Świąder z „miłości chrześcijańskiej" tak się trapi o „Piasta", a broni podłego oszczerstwa używa tylko jako środka — uświęconego pięknym celem uratowania od zguby grzesznika. — Pomijamy, że u tych szlachetnych rycerzy coś nie całkiem w porządku z głową (dobrzeście pisali w „Piaście" o zmierzchu w głowie redaktorów „Ludu Katolickiego"), bo dostało się po drodze i wodzom chrześcijańskiej demokracji, w skład której wchodzą wybitni kapłani katoliccy. Quo vadis, księże Świądrze — z kolei zapytać trzeba — wszak idziecie pod rękę z Haeckerami i Putkami. O rozum polityczny nigdy was nie posądzaliśmy — obecnie zwątpiliśmy w waszą uczciwość.

Czyż nie widzicie, że swem warcholeniem i mąceniem prostujecie ścieżki przed Lejbą Trockim! Wstyd wam i hańba! Odwrócą się od was wszyscy uczciwi, tak jak obarzyli się na tę waszą robotę uczciwi posłowie z waszego stronnictwa, którzy oświadczyli, że ją potępiają. Ocknijcie się, póki czas!

Znaczenie Kongresu.

Chłopi! Malaczko, a z całej Polski zjadą się do Warszawy delegaci na Kongres „Piasta". Będzie to wielkie święto idei ludowej, bo narodu zwali się mrowie, aby radzić nad twardą dolą chłopską i nad dobrem naszej Ojczyzny. A jest nad czem radzić, jest się nad czem frasować, bo nędza na wsi okropna, zima idzie a ludziska bez butów, urodzaj nie dopisał, więc stodoły puste i gospodarz, choć cały dzień haruje, jak wół, nie wygrzebie z kieszeni ani złotówki.

A podatki trzeba płacić trzeba kupić sól, naftę, przyodziewek i buty, choć niema za co.

Ciasno ci bracie na polskim zagonie, chciałbyś wyjechać na zarobek zagranicę, do Ameryki, do Francji, a tu granice przed tobą zamknięte, myślałeś, że przyjdzie reforma rolna, a tymczasem sprawa ta wlecze się bez końca, dzięki niepoczytalności „Wyzwolenia" i złej woli prawicy.

Wszystko drożeje, tylko to, co ty bracie czytelniku wypracujesz własnemi rękami na tej świętej ziemi, złamanego dudka nie warte. Wysokie cła chronią fabrykanta i rzemieślnika, a tobie nie wolno wywieść z kraju ani zboża, ani bydła, ani jaj, bo zaraz jest krzyk po miastach, że chłopi kraj ogałacają z żywności.

Jest źle, trzeba więc myśleć o ratunku i zastanowić się co robić, aby te bolączki usunąć i podnieść dobrobyt na wsi. Musicie okazać, że jesteście siłą, niechaj widzą was wszyscy, rząd, Sejm i Senat, a przedewszystkiem zbałamucone społeczeństwo, które ciągle jeszcze węszy po chałupach dolary, skrzynie ze złotem i fortepiany, a w stajniach szuka samochodów i koni wyścigowych.

Niechaj was tu w Warszawie usłyszą wasi obrońcy od siedmiu boleści, różni wyzwoleńcy i wykolejeńcy, którzy na waszych karkach idą po zaszczyty, rozbijają ruch ludowy, a tyle wam pomogli co, pies kulawy przy pługu. To nie sztuka krzyczeć i obiecywać. Obiecać wszystko można. Przecież był jeden poseł, który ludziom na wiecu obiecał nowy most.

Co nam po moście, odpowiedziała gromada, kiedy u nas niema nijakiej rzeki.

To głupstwo, odpowiedział poseł, ja się w ministerstwie wystaram o rzekę.

Tak moi kochani, tak się tumani lud, tak się obiecuje gruszki na wierzbie i zawraca ludziom głowy, ale najsmutniejsze jest to, że lud słucha tych bzdurstw i daje się wyprowadzić w pole. I tu trzeba przypomnieć mądre słowa starego Bojki, że największym wrogiem chłopa jest... chłop.

Dlatego, bo zamiast trzymać się jednego prawdziwie ludowego stronnictwa, jakiem jest „Piast", daje posłuch różnym przybłędom z pod ciemnej gwiazdy, albo agitatorom prawicowym.

My ludowcy nie idziemy ani w ogonie prawicy, ani lewicy, ale trzymamy się złotego środka. Nie chcemy ani rewolucji, ani zacofania, nie chcemy pognębienia ani pana, ani robotnika, ale żądamy sprawiedliwości, praw i chleba dla ludu wiejskiego, gdyż wierzymy, że jak chłopu będzie dobrze, to i Polsce będzie dobrze, a jak chłop będzie chodził bez butów, to i Polska będzie chodzić boso.

Dzisiaj nawet ślepi widzą, że nędza wsi spowodowała zamęt gospodarczy w państwie i ruinę kupca, fabrykanta i inteligenta. W państwie bowiem rolniczem, jakiem jest Polska, kto godzi w rolnictwo, w drobnego rolnika, chłopa i gazdę, ten godzi w podstawy państwa.

To wszystko musicie głośno powiedzieć w Warszawie. Musicie ostrzec kogo należy, że cierpliwość chłopska już się kończy i że głód jest złym doradcą nawet najcierpliwszych.

Dlatego przybywajcie na kongres.

Dr Jan Lankau.

Do Zarządu głównego P. S. L. w Warszawie.

Stosownie do okólnika, ogłoszonego w Nrze 45 „Piasta" z dnia 9 listopada 1924 r., upraszam niniejszem o zezwolenie wzięcia udziału w charakterze gościa w Kongresie P. S. L., mającym się odbyć w dniach 7 i 8 grudnia b. r. w Warszawie oraz o wysłanie karty wstępu.

Jakkolwiek niespełna rok jestem członkiem P. S. L., już od czasów gimnazjalnych szerzyłem jego ideę i jako syn ludu, który był świadkiem niestrudzonej pracy dla dobra ludu ś. p. ks. Stojałowskiego, w czasie swego dzieciństwa, następnie pracy stronnictwa dla dobra ludu i Ojczyzny, byłem zawsze jego szczerym wyznawcą.

Stanąwszy w pierwszych dniach listopada 1918 r. w szeregach armji polskiej, porzuciłem zupełnie politykę, chcąc spełnić jak najsumienniej obowiązki żołnierza: widziałem naród a nie partje.

Obecnie obowiązek obywatelski kazał mi wybrać pewną drogę, abym go mógł spełnić prócz obowiązku zawodowego i wybór mój bez namysłu padł na P. S. L. „Piast".

W jego umiarkowanym, szczerze demokratycznym i przedewszystkiem narodowym programie, widzę jedyny najskuteczniejszy środek do uregulowania stosunków socjalnych, gospodarczych i narodowościowych w Polsce, do stworzenia potężnej Rzeczypospolitej, której pragnąłbym poświęcić wszystkie siły jako obywatel, tak, jak poświęcałem je jako żołnierz z tą dumą, iż spotkało mnie to szczęście, być Jej obrońcą.

W ogólnej atmosferze rozgoryczenia i, niestety, niechęci nawet do Polski wśród nieświadomych, gdzie nie starczy nawet sił do walki z brakiem wiary w Nią, pragnąłbym w krynicy siły i potęgi narodu, którego wyrazem będzie Kongres, zaczerpnąć mocy do walki z demagogją czy sobkostwem lewej czy prawej strony, być świadkiem ważnej chwili w dziejach Polski, jaką będą obrady i uchwały Kongresu, na który zjadą się przedstawiciele ludu z całej Polski.

Z tych względów wnoszę powyższą prośbę, mając nadzieję, że Zarząd główny P. S. L., mimo, iż jestem znikomym pionkiem organizacji, raczy się do niej przychylić.

Gustaw Bałut, Grudziądz.

KONGRES P. S. L.

odbędzie się w Warszawie 7 i 8 grudnia 1924.

Informacje kongresowe.

Wszystkie organizacje P. S. L. powinny dopilnować, aby wybrani delegaci lub ich zastępcy wyjechali na Kongres. Zarządy okręgowe prześlą otrzymane legitymacje kongresowe wybranym delegatom, natychmiast po otrzymaniu z Sekretarjatu naczelnego.

Gdyby wskutek nieprzewidzianych przeszkód delegat nie mógł wyjechać do Warszawy, powinien spowodować wyjazd zastępcy, nadmieniając na własnej legitymacji nazwisko tegoż.

Zarządy okręgowe i powiatowe zgłoszą naczelnemu Sekretarjatowi w Warszawie przyjazd większych partyj wspólnym transportem do Warszawy, podając czas odjazdu wspólnego transportu, oraz godzinę przyjazdu do Warszawy. Każda większa partja uczestników zostanie powitaną na dworcu kolejowym w Warszawie.

Zarządy okręgowe podadzą do wiadomości wyjeżdżających, aby każdy delegat posiadał na lewej stronie ubrania wstążkę z napisem, z którego powiatu pochodzi. Napis winien wyglądać: „P. S. L. Kraków", „P. S. L. Opatów", „P. S. L. Kępno woj. poznańskie"

Stroje ludowe.

Delegaci-włościanie powinni o ile to możliwe, przybyć w strojach ludowych (krakowski, góralski, łowicki, kielecki, mazurski, samborski, kaszubski i t. d

Odznaki Stronnictwa.

Każdy uczestnik Kongresu powinien po zapisaniu się w Generalnym Sekretarjacie Kongresu w dniu 6-go grudnia na ul. Marszałkowskiej 68, a dnia 7 grudnia w miejscu obrad przy ul. Krakowskie Przedmieście zaopatrzyć się w stałą odznakę metalową Stronnictwa. Cena odznaki 1 złoty. Nadto będą do nabycia odznaki zwykłe Stronnictwa, jako kongresowe.

Karty do głosowania będą wydane tylko tym członkom, którzy się po nie zgłoszą, przedkładając wydane przez Zarząd główny karty uczestnictwa.

Sekretarjat naczelny będzie czynny od rana 6-go grudnia b. r. przez cały dzień i całą noc.

Odznaki.

Należy zarządzić, aby wszyscy udający się na Kongres zaopatrzyli się w odznaki umieszczane na lewej stronie bluzy, podające z którego powiatu delegat pochodzi.

Wszyscy delegaci powinni się stanowczo w takie odznaki zaopatrzyć.

Zbiorowe przyjazdy, sygnalizowanie daty przyjazdu do Warszawy.

Wszystkie organizacje P. S. L. zawiadomią drogą poczty ekspresowej lub telegraficzną, o której porze przybędą do Warszawy transporty zbiorowe uczestników Kongresu z danego terenu, podając godzinę przyjazdu do Warszawy wraz z dworcem przyjazdowym.

Zbiorowe transporty zostaną specjalnie powitane na dworcach.

Zawiadomienia takowe muszą jednak odpowiednio na czas nadejść do Warszawy.

Można będzie również telefonować (tel. Sekretarjatu 107-12, w nocy z 6 na 7 Sekr. nacz. będzie czynny) lub telegrafować ze stacyj węzłowych w miarę łączenia się transportów zbliżających się do Warszawy.

Dyżury na dworcach, biuro kwaterunkowe.

Na dworcach kolejowych w Warszawie, t. j. głównym, wileńskim, wschodnim i gdańskim będą czynne biura informacyjne oraz dyżury przez sobotę dnia 6 go grudnia, w nocy z 6 na 7, w niedzielę 7 grudnia do południa. Biuro kwaterunkowe będzie czynne 6 i 7-go grudnia w dzień i noc w administracji „Woli Ludu" przy ulicy Marszałkowskiej L. 68 i wydawać będzie kartki kwaterunkowe na kwatery zbiorowe prywatne, hotele. Kwatery należy zamawiać najdalej do dnia 3 go grudnia b. r. Kwatery zamówione będą zgóry wyznaczone i mogą być tylko zajmowane przez tych, dla których zostały zamówione. Noclegi będą bezpłatne i płatne. Płatne należy zgóry zamawiać, wyraźnie to nadmieniając. Bezpłatne będą tylko zbiorowe.

Każdy przybywający na Kongres powinien po przyjeździe do Warszawy zwrócić się o informacje do dyżurnych, którzy będą spełniać służbę z białoczerwonemi opaskami z literami P. S. L. na dworcach. Odpowiednie napisy na dworcach wskazywać będą miejsca informacyjne.

Dojazd tramwajami z dworców

Na Marszałkowską.

z dworca głównego	pieszo,
„ gdańskiego	17,
„ wileńskiego	7, 12, 18,
„ wschodniego	12.

Na Krakowskie Przedmieście.

z dworca głównego	12, 18, 3, 7, 17,
„ gdańskiego	17,
„ wileńskiego	4, 5, 6, 7, 12, 18, 21, 22,
„ wschodniego	12, 4, 5, 22.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Biuro porad oraz informacyj.

Celem umożliwienia biorącym udział w Kongresie załatwiania spraw osobistych, jak też i poleconych przez członków i organizacje P. S. L. będą czynne obok głównej sali obrad na Krakowskiem Przedmieściu biura porad:

1) prawnych;
2) w sprawach odnoszących się do Klubu sejmowego i pojedyńczych posłów;
3) w sprawach rolniczych i reformy rolnej;
4) robót publicznych;
5) oświaty;
6) w sprawach administracyjnych;
7) w sprawach skarbowych i podatkowych;
8) kredytowych;
9) wojskowych;
10) organizacyjnych Stronnictwa;
11) personalnych (osobistych).

Nadto będzie czynne biuro informacyj adresowych miasta Warszawy, które będzie również udzielać grupom zbiorowym przewodników do zwiedzania Warszawy.

Ci, którzy chcą zwiedzać Warszawę powinni się w tem biurze zapisać.

Wzywa się zatem wszystkich uczestników Kongresu, aby w sprawach porad oraz informacyjnych nie zwracali się do pojedyńczych osób, tylko przedkładali swe życzenia, prośby, zażalenia ustne lub pisemne w odnośnem biurze.

Karty uczestnictwa.

Tylko „karty uczestnictwa" (białe) dają pełne prawa delegata (zabieranie głosu, głosowanie, prawo wyboru i t. d.), natomiast „karty wstępu" (niebieskie) nie uprawniają do głosowania, jednak posiadanie ich pozwala zabrać głos w dyskusji.

Do ogółu członków i sympatyków P. S. L.

Zarząd Główny P. S. L. podaje do wiadomości, że wszelkie datki przeznaczone na wydatki związane z Kongresem wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr 5170.

Ludowcy! Czy wszyscy już spełniliście swój obowiązek wyboru delegatów na Kongres?

Baczność Jarosławskie!

W piątek dnia 5 grudnia b. r. odbędzie się w Jarosławiu w sali ratuszowej o godz. 11 przed południem powiatowy Zjazd delegatów P. S. L., na który przybędzie poseł Gruszka.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie z czynności Sejmu.
2) Sprawa założenia chłopskiej Kasy pożyczkowej w Jarosławiu.
3) Wnioski na Kongres w dniu 7 i 8 grudnia b. r.
4) Interpelacje.

Z uwagi na ważność obrad, nie powinno braknąć delegatów z żadnej gminy w powiecie.

Pow. Zarząd P. S. L. w Jarosławiu

KONGRES P. S. L.

Na podstawie uchwały prezydjum Zarządu Głównego

Czwarty Kongres Ogólnopolski P. S. L.

odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia 1924 r. w Warszawie.

Porządek obrad:

Dnia 7-go grudnia, niedziela.

I. zebranie plenarne. Sala Muzeum przemysłu i rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66.

Godzina 10 przed południem: Zagajenie — senator Bojko.

Godzina 11 przed południem: „Sytuacja polityczna Polski" — prezes Zarządu gł. i Klubu P. S. L., poseł W. Witos.

Godzina 12. „Położenie międzynarodowe, a drogi polityki polskiej" — poseł Jan Dębski.

Godzina 12 minut 30. Sprawozdanie Zarządu głównego.

Godzina 1 po południu. Wybór komisyj: politycznej, rolnej, gospodarczej, samorządowej, oświatowej, statutowo-organizacyjnej, wnioskowo redakcyjnej i komisji matki.

Przerwa obiadowa.

Od godziny 4-tej do 8 mej wieczór obrady komisyjne.

Komisja polityczna pod przewodnictwem posła dra Kiernika.

Referaty: „Zmiana ordynacji wyborczej" — senator dr Buzek. „Rewizja konstytucji" — poseł dr Kiernik. Dyskusja nad temi referatami, oraz nad referatem o sytuacji politycznej i polityce zagranicznej.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła Makulskiego.

Referaty: „O reformie rolnej" — posła Osieckiego. „O polityce rolnej" — posła Kowalczuka.

Komisja gospodarcza pod przewodnictwem inż. Skulskiego.

Referaty: „O kredytach dla rolników" — posła dra Gruszki. „Sprawy finansowe państwa a budżet na rok 1925 r." — posła Byrki. „Położenie gospodarcze Polski" — inż. Szydłowskiego.

Komisja samorządowa pod przewodnictwem senatora dra Białego.

Referaty: „O projektach ustaw samorządowych" — posła Erdmana.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem senatora Kaniowskiego.

Referaty: „O postulatach wsi w sprawie nauczania" — poseł Malik.

Komisja statutowo-organizacyjna pod przewodnictwem dra Michałkiewicza.

Referaty: „O zmianie statutu" — dra Lankau.

Komisja wnioskowo-redakcyjna pod przewodnictwem posła Bobka.

Dyskusja nad wnioskami zgłoszonemi w sprawach, nie objętych referatami innych komisyj.

Drugi dzień obrad, 8 grudnia.

II. zebranie plenarne w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Godz. 9. Sprawozdanie komisji politycznej.
„ 11. Sprawozdanie komisji rolnej.
„ 12. Sprawozdanie komisji samorządowej.
„ 12 minut 30. Sprawozdanie komisji oświatowej.
„ 1. Sprawozdanie komisji gospodarczej.
„ 2. Przerwa obiadowa do godziny 3-ciej.
„ 3. popoł. Wybory Rady Naczelnej.
„ 4. „ Sprawozdanie komisji statutowo-organizacyjnej i wnioskowo-redakcyjnej.

Sekretarz: *A. Niedbalski.*

Prezes Zarządu Głównego P. S. L.: *W. Witos.*

Karty uczestnictwa i wstępu.

Karty uczestnictwa oraz karty wstępu dla gości na Kongres P. S. L. w dniach 7 i 8 grudnia b. r. są już gotowe i należy się po takowe zwracać do Naczelnego Sekretarjatu, ul. Marszałkowska L. 68.

W okręgach, w których zostali wybrani nasi posłowie, zostaną karty uczestnictwa w Kongresie dla delegatów oraz karty wstępu dla gości rozdane przez posłów.

Sprawy kwater.

Ze względu na trudności kwaterunkowe w Warszawie, zechcą ci wszyscy, którzy reflektują na płatne kwatery, zamówić je wcześniej w Naczelnym Sekretarjacie w Warszawie.

Również ci, którzy chcą mieć osobne kwatery, zechcą nadesłać jak najwcześniej o tem zawiadomienia do Naczelnego Sekretarjatu w Warszawie, ulica Marszałkowska 68.

Ze względu na trudności noclegowe, zechcą wybrani delegaci, już obecnie zamawiać kwatery w Warszawie, nadsyłając zgłoszenia do Naczelnego Sekretarjatu. Należy nadmienić, czy delegat życzy sobie kwaterę zbiorową, czy pojedynczą. Pojedynczo będą do dyspozycji ewentualnie za niską opłatą. Dla pań będą zarezerwowane osobne kwatery. Wskazanem jest wczesne nadsyłanie zgłoszeń, gdyż liczba uczestników już jest wielką.

Baczność delegaci na Kongres!

Wszystkie organizacje P. S. L., ze względu na ważność spraw mających być poruszanemi na Kongresie, przypilnują, aby wybrani delegaci bezwzględnie wyjechali do Warszawy. W razie poważnych przeszkód, powinni wyjechać zastępcy, co musi być na karcie wyraźnie nadmienione.

Czy wszyscy już wybraliście delegatów na Kongres?

430

Urywek z notat Kuby Gabryjelczyka z 1922 r.

(Ciąg dalszy).

Dąbski zdaje sprawę jako delegat do Stapińskiego, który żąda, aby władze naszego klubu zrezygnowały i wybrały go prezesem. Potem i on by zrezygnował. Radzi, by to zrobić.

Anusz: Połączenie jest nakazem chwili, ale my na tem raczej stracimy, niż zyskamy. Moglibyśmy z biedą przełknąć całkowite połączenie stronnictw, ale samo połączenie klubów nie nadaje się do traktowania.

Dębski: Co do tego mam objekcje. Sprawa zbyt ważna, aby ją prędko rozstrzygać. Kongresówka-by tego nie zrozumiała. „Wyzwolenie" go odrzuciło, a my, biorąc go, dalibyśmy im dobry atut przeciw nam. Przyciąga Stapiński do siebie i klub pracy konstytucyjnej. Jest to lis chytry. Jego dążenia do kościoła narodowego byłyby u ludu źle widziane.

Karlikowski: Stapiński jest nieszczery. Już się raz godził, a za dwa dni wywrócił kozła. Nie można tego odwoływać, co o nim mówił Witos w Sejmie, który go obdarł ze skóry. Nie umiałbym tego kroku ludowi wytłumaczyć i przestrzegam przed tem. Gdyby to jeszcze była skrucha z jego strony, ale czy to jest skrucha, jak stawia warunki? Czy kosztem jego 12 posłów nie stracim w Kongresówce 50? Nie mógłbym za tem głosować.

Bednarczyk: Połączenie jest konieczne, tego wieś żąda. Co winien chłop, że musi z drugim o przekonania walczyć? Będzie o jednego wroga mniej.

Wasilewski: Jestem zaskoczony tym faktem, którego odrzucać nie trzeba, ale kościół narodowy musiałby p. Stapiński odrzucić, bo inaczej na Pomorzu nie mielibyśmy co robić.

Bryl: Propozycję Stapińskiego trzeba przyjmować z największą ostrożnością. Widziałem go w różnych stadjach. Trzeba to robić mądrze, aby było trwałe. To jest głos wsi, która tego żąda. Stapiński znalazł się w matni i „Wyzwolenie" do tego przyjdzie. Od dzisiejszego głosowania zależy dużo, ale do Stapińskiego nie leci, jak niektórzy koledzy.

Osiecki: Staliśmy na stanowisku łączenia ruchu ludowego i jakkolwiek wiem, jaką wartość moralną ma Stapiński, to w polityce musi się nieraz dużo poświęcić. Nie godzę się z Wasilewskiem i pytam, czy to nie jest jego nowy podstęp? Czy on nie mówi: „mam siłę rozbić jednolity klub „Piasta" i gdy tam wejdę, to ich rozbiję!" Jeżelibyśmy przez to wieś skonsolidowali, toby temu dużo wartało poświęcić.

Babicz: Dąbrowski to zrobił, że Stapiński chce zgody. Stapiński przez to, że chce do nas, mówi niejako, że jego zarzuty na nas miotane były kłamstwem. Chłopi tu i ówdzie mącą się przez niego, dlatego jest za wnioskiem, by go przyjąć.

Sobek: Stronnictw u nas jest za dużo. Stapę biłem z całej siły, ale widzę, że młodzi ludzie wrócili z wojny, a że nie są świadomi polityki, tu i ówdzie podoba się im jego demagogja, tem bardziej, że i my nieraz robili głupstwa. Połączenie jest dziś najgwałtowniejszą potrzebą. Stapiński widzi, że nas nic rozbić nie mógł, dlatego chce zgody. U nas nie będzie miał powodzenia i musi swój kościół narodowy przekreślić. Nie robić ceregieli, ale się łączyć.

Gałka jest za zgodą, bo lud jest Bogu ducha winien.

Płocha, żeby się tak nagle nie łączyć, póki kongres nie orzeknie.

Nawrocki: Jestem z całej siły za połączeniem, byle było szczere.

W tej chwili dano znać, że klub Stapińskiego uchwalił, by się nie łączyć, zatem posiedzenie przerwano.

Z tego, co tu wiernie podano, jasno jak na dłoni, że ze strony piastowców była chęć do połączenia klubów i stronnictw. Ale tamci panowie, Sanojec i t. p., do tego nie dopuścili, dlaczego, pytajcie ich. My wiemy.

Jak Kuba Bojko czytał „Ogniem i mieczem".

(Z okazji listu z Warszawy J. Bojki z d. 16 listopada 1924 r.)
W hołdzie i czci dla Dostojnego Jubilata.

Nadeszły w całej pełni żniwa;
Zarobki duże, kto nie leń,
Tak chłop, jak baba nieleciwa,
Czterdzieści centów brał na dzień.
Więc żona krzyknie raz do ucha
Kubie, co czytał książki wciąż:
„Ja nie mam chustki, ty kożucha,
Jak się ty starasz? Coś za mąż?
Słonko cię w polu nie uwędzi,
Więc jutro świtem pójdziem żąć!"
A Kuba cicho: „Coś mnie smędzi
Na wnątrzu, nie da mi się zgiąć!"
Więc kobiecina mu poduszkę
Ściele pod głowę, warzy lek,
A Kuba rano myk pod gruszkę,
Z „Ogniem i mieczem" w cieniu legł.
Z Zagłobą pije w karczmie wino,
Potem z Heleną dąży w step,
Patrzy, jak pułki jazdy płyną,
Z Skrzetuskim gorzki dzieli chleb.
Bohun śmiertelne bierze rany:
„Nie będziesz Polski siłą brał" —
Krzyknie i Kubę na czabany
Chmiela ponosi bitwy szał.
W Zbarażu schudnął — wojna nie pieści —
Burłaja usiekł, Longina mścił,
Z Skrzetuskim nosił królowi wieści,
Służył Ojczyźnie, ile miał sił.
A gdy wieczorem powstał z pod gruszy,
Boskie promienie w licach swych miał,
Miłość Ojczyźnie ślubował w duszy
I tę przez życie wśród ludu siał.

Jan Pyrek.

Zgoda buduje —
Niezgoda rujnuje.

Czyżby p. Grabski się cofał?

Jak podawaliśmy w „Piaście", p. premjer Grabski w mowie swej w Sejmie zapowiedział wniesienie wkrótce przez rząd do Sejmu projektów ustaw, na podstawie, których rząd, w razie niezapłacenia przez obszarników i fabrykantów 2 rat podatku majątkowego, będzie przejmował na własność państwa odpowiednią ilość ziemi, względnie udziałów w fabrykach.

Zapowiedź ta oczywiście nie podobała się panom obszarnikom i fabrykantom z prawicy, którzy zarzucili p. Grabskiemu, że jest to bolszewizm. Socjaliści i „wyzwoleńcy" głośno się radowali, że p. Grabski tak się chwacko spisał, a Łańcucki i Królikowski (komuniści) omal go nie wycałowali. My, znając dobrze stałość i konsekwencję p. Grabskiego, nie wpadliśmy w cielęcy zachwyt — ale uważając, że projekt zwłaszcza co do obszarników mógłby być korzystnym i dostarczyć choć niewiele ziemi na reformę rolną — zapytaliśmy pana premjera, po ile myśli rząd policzać obszarnikom za zabraną ziemię, bo jeśli przyznałby im wygórowane ceny, to z całej tej zapowiedzi małaby korzyść dla ludu wynikła. Pan Grabski, na to pytanie nie odpowiedział.

Pokazało się, że „radykalne" projekty p. Grabskiego nie są w rzeczywistości tak straszne dla obszarników, oraz że nasi „czerwoni" przedwcześnie się zachwycali śmiałością pana premjera, a my mieliśmy rację.

Bo oto nie obszarnicy, ale p. Grabski zląkł się swej odwagi i za kilka dni po owej śmiałej mowie, ministerstwo skarbu (a więc sam p. Grabski, który jest zarazem ministrem skarbu) obwieściło, co następuje:

„Zapowiedź ściągania należności z tytułu podatku majątkowego w drodze przymusowego przejęcia na rzecz skarbu akcyj przedsiębiorstw przemysłowych lub gruntów na cele reformy rolnej nie dotyczy ogółu zalegających płatników.

„Projektowana ustawa ma na celu stosowanie tych środków tylko względem takich płatników, którzy uchylają się rozmyślnie (!) od obowiązku podatkowego, a od których wyegzekwowanie padatku majątkowego w trybie, przewidzianym w dotychczasowych przepisach, nastręcza nieprzezwyciężone (!) trudności."

Panowie obszarnicy i fabrykanci odetchnęli i pomyśleli sobie: Ten Grabski to niezły chłop, a dowcipny. Dla przypodobania się lewicy kropnął sobie siarczystą mówkę w Sejmie, jak to on za łeb weźmie obszarników i fabrykantów — a naiwni „wyzwoleńcy" i inne „czerwieńce" klaskali co żywo; dla nas zaś obszarników i fabrykantów wydał urzędowe „wyjaśnienie", za które niech mu Bóg da zdrowie.

I mają rację panowie obszarnicy i fabrykanci. Kto zna naszych obszarników, którzy jak Hupka i inni o każdy kawałek drzewa, przeznaczony z lasu dworskiego dla biednego chłopa, — prawują się z rządem, rekurują od każdego podatku i znajdują tysiące wymówek, aby się uchylić od wszelkich ciężarów — ten przyzna, że nie znajdzie się ani jeden, którego władza skarbowa będzie mogła uznać za „uchylającego się rozmyślnie" od obowiązku podatkowego, nie mówiąc o tem, kto będzie oceniać, czy zachodzą owe „nieprzezwyciężone trudności", o których mówi ministerstwo skarbu. A zatem, panowie obszarnicy i fabrykanci, śpijcie spokojnie, p. Grabski nic wam złego nie zrobi!

Wiadomości z Polski i ze świata.

Polska.

Francja i Włochy podniosły swoje poselstwa, ustanowione przy naszym rządzie, do godności ambasad a w ślad za tymi państwami mają pójść inne mocarstwa i zamianować swoich posłów w Polsce ambasadorami. Wzajemnie Polska swe poselstwa w stolicach tych państw, podniesie do godności ambasad. Jest to zdarzenie o tyle ważne, że prawo utrzymywania ambasadorów, w myśl przepisów prawa międzynarodowego, którem się rządzą narody i państwa, przysługuje tylko wielkim mocarstwom światowym, w rzędzie których Polska zaczyna zajmować należne jej stanowisko. Swoją drogą pociągnie to za sobą większe koszta.

W Austrji

strajki już się zakończyły przyznaniem urzędnikom i robotnikom 6-procentowej miesięcznej podwyżki. — Ksiądz Seipel, który ponownie otrzymał misję utworzenia gabinetu, nie uzyskawszy żądanych pełnomocnictw, zrzekł się swego stanowiska, a misji tej podjął się dotychczasowy minister sprawiedliwości, dr Ramek.

W Anglji

premjer Stanlej Baldwin oświadczył, że obecny rząd w zakresie polityki zagranicznej stać będzie silnie na gruncie traktatów pokojowych i na tej podstawie utrzymywać będzie dobre stosunki ze wszystkiemi narodami, zaś w polityce wewnętrznej dążyć będzie do poprawy warunków społecznych szerokich warstw, przez budowę domów robotniczych i zmniejszenie drożyzny.

W Ameryce,

która niedawno przeszła silny okres walk wyborczych z powodu wyboru prezydenta, obywatele Stanów Zjednoczonych będą mieli przez cały przyszły rok niejako wakacje polityczne, gdyż prezydent Kulidż zapowiedział, że najbliższe zwołanie kongresu, czyli parlamentu, nastąpi dopiero w grudniu 1925 r.

W Chinach

wojna domowa, podsycana przez Sowiety, ustała, a dotychczasowy rząd ustąpił miejsca nowemu, do którego weszli przedstawiciele obydwu walczących obozów z programem zaprowadzenia ustroju sowieckiego.

Do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 23.

Dnia 19 października 1924 r. uległ pożarowi mój dom mieszkalno-gospodarczy w Makowie, Nr domu 472. Szkoda została w przeciągu dni 3-ch przez urzędnika P. D. U. W. zlikwidowaną i całą sumę, na jaką byłem asekurowany, P. D. U. W. wypłaciła mi bez żadnych potrąceń do 1-go tygodnia.

Za tak nadzwyczaj szybkie zlikwidowanie szkody i wypłacenie mi całej asekuracji w tak krótkim czasie, składam Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie serdeczne podziękowanie.

Maków, dnia 27 października 1924 r.

Piotr Fasierbek mp.

431

Dlaczego cierpimy na brak gotówki i kredytu?

Każdy z nas odczuwa boleśnie brak gotówki i kredytu, a to tak w życiu prywatnem, jak i w gospodarstwie, w rolnictwie, w przemyśle i handlu.

Jakie tego przyczyny?

Przedewszystkiem szereg błędów rządu i jego administracji obrotu pieniężnego.

Pierwszy błąd, to założenie banku emisyjnego ze zbyt małym kapitałem zakładowym (100 miljonów zł), wobec czego jego zdolność emisyjna, czyli możność wypuszczenia w obieg większej ilości pieniądza, była już od początku za małą. Skutkiem tego na ziemiach polskich, na których było przed wojną w obiegu pieniędzy, odpowiadających z górą $1^1/_2$ miljarda złotych, przyczem był bardzo rozwinięty system kredytowy i obrót bezgotówkowy, znajduje się obecnie zaledwie 450 miljonów złotych, których siła nabywcza w stosunku do przedwojennego pieniądza tej samej wartości nominalnej jest o połowę mniejszą. Ponadto część tej gotówki pozostaje w różnych kasach rządowych i innych (liczbę kas publicznych i prywatnych obliczają na około 2000), tak, że w obrocie jest zaledwie 350 miljonów zł. Na głowę, wobec niespełna 30 miljonów ludności, wypada około 13 zł, a nawet odliczywszy na niedorostków i biedaków 10 miljonów ludności, nie więcej, jak 25 zł, co, uwzględniając zmniejszoną wartość nabywczą, odpowiada 20 markom przedwojennym na głowę.

Dalej, pieniądz z wolnego obrotu koncentrował się przed wojną w bankach i wogóle instytucjach kredytowych, Kasach oszczędności, zaspokajając zapotrzebowania kredytowe zarówno państwa (przy pożyczkach wewnętrznych), jak rolnictwa, handlu i przemysłu. Ten aparat rozdzielczy jest obecnie w stanie rozkładu. Przyczyną tego jest udzielenie koncesji na zbyt wielką ilość banków oraz wydanie szeregu zarządzeń, rujnujących instytucje kredytowe.

I tak ustanawianie norm procentowych znacznie niżej stopy procentowej rynkowej, co uniemożliwia tym instytucjom należyte oprocentowanie wkładek i otrzymywanie lokat; zezwolenie, by wszystkie wkłady były płatne bez wypowiedzenia, przez co powstają dla banków trudności płatnicze, co znowu odstrasza od składania pieniędzy do banków, wreszcie nadmierne obciążanie instytucyj kredytowych opłatami za nadzór, płace komisarzy rządowych i za nadzór nad czynnościami dewizowemi, co w mniejszych instytucjach wynosi 5—8% całych kosztów handlowych, czyli kosztów administracji Nadto ustawiczne rewizje (rewizje lotne, perjodyczne, stemplowe), które badają nawet konta prywatne, depozyta i t. d., zmuszają klientelę, obawiającą się podatków lub przymusowego zabrania dewiz, czyli waluty zagranicznej, do wycofywania wkładek i depozytów.

Przed wojną było i dziś na zachodzie jest zasadą niewzruszoną i gwarantowaną ustawami, że badanie kont prywatnych w bankach jest niedopuszczalne, że bankom niewolno udzielać informacyj nawet władzom, z wyjątkiem sądów karnych, prowadzących śledztwo o zbrodnie n. p. oszustwa i t. p. Rewizje takie były we Włoszech i podcięły zupełnie kredyt. Premjer Mussolini zniósł je i kredyt się ożywił.

Skutkiem powyższych przyczyn jest zanik wszelkiego ruchu oszczędnościowego i kredytowego i powstanie szeregu wekslarzy i lichwiarzy prywatnych, jak w wiekach średnich. Dziś w poważnym banku pożyczki dostać nie można, ale dostanie ją w każdej wysokości u tych pijawek, lecz na lichwiarski procent.

Jedyną racjonalną drogą jest obniżenie stopy procentowej w Banku Polskim i ożywienie rynku pieniężnego przez wzmożoną emisję na podstawie pokrycia kupieckiego (weksle kupieckie i t. d.). Kredyt zagraniczny na hipoteki miejskie i fabryki jest uniemożliwiony zakazem nabywania nieruchomości przez cudzoziemców, co uniemożliwia im ratowanie sum hipotecznych w razie licytacji przez kupno nieruchomości na własny rachunek.

Jeśli to wszystko piszemy, to bynajmniej nie w obronie banków, zwłaszcza prywatnych, uprawiających spekulacje nieczyste właśnie najłatwiej w tej mętnej wodzie, ale w interesie naprawy gospodarki społecznej i uzdrowienia naszych chorych stosunków kredytowych.

Żadne sztuczne ograniczenia stopy procentowej i to takie, które zgóry niejako upoważniają banki do pobierania 24 do 36% — nie zapobiegną lichwie kredytowej. Inne drogi prowadzą do tego. A mianowicie:

1) Obniżenie stopy procentowej w Banku Polskim, jako regulatora wszelkiego kredytu w państwie.

2) Ożywienie rynku pieniężnego przez podniesienie kapitału zakładowego Banku Polskiego i umożliwienie puszczenia w obieg większej ilości pieniędzy przy należytem zabezpieczeniu pokrycia złotego lub kupieckiego (dobre weksle kupieckie i t. p.).

3) Usunięcie sztucznych i nie prowadzących do celu ograniczeń dla instytucyj kredytowych, które zresztą przy obniżeniu stopy procentowej przez Bank Polski staną się zbytecznemi, bo wówczas automatycznie stopa procentowa innych instytucyj kredytowych i na rynku pieniężnym spadnie. Lichwę i spekulację banków i spekulantów nieuczciwych ścigać należy na podstawie ustaw przez sądy karne.

4) Wprowadzenie zasady tajemnicy bankowej odnośnie do wkładów i depozytów klientów (oczywiście z wyjątkiem praw przysługujących władzom śledczym, sądom karnym) i zniesienie rewizyj bezcelowych, będących często narzędziem w ręku niesumiennych organów do zwalczania niemiłych różnym wpływowym sferom instytucyj, nieraz bardzo uczciwych.

To są środki uleczenia naszego chorobliwego stanu kredytowego własnemi siłami, jak długo nie zdołamy uzyskać kredytu zagranicznego, który nie kwapi się do nas wobec nienormalnych stosunków politycznych, a przedewszystkiem wobec zdezorganizowanego życia publicznego, braku konsolidacji stosunków parlamentarnych i wobec istnienia rządu słabego, nie opartego na zaufaniu społeczeństwa i parlamentu, rządu, wegetującego z dnia na dzień, bez jasnego programu i bez możności konsekwentnego przeprowadzenia tegoż. *z. i.*

Józef Koma, przynależny do gminy Bratkowice p. Rzeszów, urodzony w roku 1902, unieważnia zgubioną kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. w Rzeszowie. 774

Józef Sisc z Dąbrówki Wisłockiej, urodzony w roku 1901, unieważnia dokument wojskowy, wydany przez P. K. U. Rzeszów. 772

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko **Onufry Burak** z Bożykowa, wydaną przez P. K. U. Brzeżany.

Zaopatrzenie wdów i sierót.

Izba skarbowa donosi nam, co następuje:

W licznych wypadkach **osoby pozostałe po wojskowych z wojny światowej**, albo same, albo przez posłów, senatorów i Związki inwalidzkie **wnoszą do tutejszej Izby skarbowej prośby o przyspieszenie wypłaty zaopatrzenia wojskowego.**

Warunkami do uzyskania tego zaopatrzenia są: 1) **dowód śmierci osoby**, po której rości sobie pozostała rodzina pretensję do zaopatrzenia, 2) **dowód istnienia związku przyczynowego** między śmiercią, a pełnioną służbą wojskową.

Okoliczność ad 1) udowadnia się: a) **metryką śmierci**, b) **zawiadomieniem o śmierci**, otrzymanem przez rodzinę od dowództwa oddziału, w którym żołnierz służył, lub od szpitala, w którym zmarł. O ile żołnierz zaginął na froncie bojowym bez wieści, należy przedłożyć orzeczenie właściwego sądu okręgowego o uznaniu dotyczącej osoby za zmarłą.

Okoliczność ad b) wynika z rodzaju śmierci lub okoliczności jej towarzyszących (poległ, zabity, choroba epidemiczna panująca w wojsku). W wypadkach wątpliwych, Izba skarbowa w własnym zakresie działania zwraca się o opinję do władz wojskowo-lekarskich.

Praktyka dotychczasowa wykazała, iż niejednokrotnie ze względów proceduralnych sądowych trudno rodzinie, starającej się o zaopatrzenie wojskowe, uzyskać uchwałę sądu o uznaniu jej żywiciela za zmarłego.

Rząd licząc się z tym faktem i chcąc przyjść z pomocą w tym kierunku interesowanym osobom, spowodował wydanie ustawy z dnia 12 lutego 1924 roku Dz. U. R. P. Nr 21, według której pozostali po zaginionych bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych i o ile ich zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową, mogą uzyskać tymczasowe zaopatrzenie na przeciąg trzech lat, licząc wstecz od 1 października 1923 r. **pod warunkiem, że władze wojskowe orzekną o uznaniu wspomnianych osób za zaginione wśród okoliczności wyżej wymienionych.**

W wykonaniu powołanej ustawy ogłoszono rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z dnia 1 sierpnia 1924 r. Dz. U. R. P. Nr 74, normujące skrócone postępowanie o uznanie za zaginione bez własnej winy osób, których zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

W myśl przepisów § 5 tego rozporządzenia osoby ubiegające się o zaopatrzenie wojskowe, a które nie przedłożyły jeszcze tutejszej Izbie skarbowej orzeczeń właściwych sądów o uznaniu osób zaginionych za zmarłe, winny wnieść należycie umotywowane prośby do właściwych Powiatowych Komend Uzupełnień o uznanie tych osób za zaginione w związku przyczynowym ze służbą wojskową i dołączyć następujące dokumenty, przewidziane w przedmiotowem rozporządzeniu wykonawczem:

1) Dokumenty, stwierdzające stosunek prawny strony ubiegającej się o zaopatrzenie wojskowe do osoby zaginionej, a więc:

a) żona — metrykę ślubu,

b) dzieci ślubne — metrykę chrztu (urodzenia),

c) dzieci nieślubne — metrykę chrztu (urodzenia), oraz orzeczenie właściwego sądu, stwierdzające ojcostwo zaginionego,

d) dzieci z małżeństw rytualnych — metrykę urodzenia, oraz poświadczenie izraelickiego urzędu metrykalnego, stwierdzające ojcostwo zaginionego,

e) rodzice — metrykę chrztu (urodzenia) zaginionego,

f) dzieci adoptowane — akta adoptacji.

2) Dowód, że zaginiony, względnie strona sama ma miejsce zamieszkania w kraju.

Nadto strona prosząca, winna przytoczyć okoliczności, uzasadniające jej prawo do zaopatrzenia po zaginionym.

Zwracając uwagę na powyższe przepisy ustawy i rozporządzenia wykonawczego, **Izba skarbowa uprasza osoby** bezpośrednio interesowane, **by prośby skierowały odrazu na właściwą drogę**, osoby zaś opiekujące się pozostałemi rodzinami, by zechciały przed stosowaniem interwencji w sprawie zaopatrzeń w Izbie skarbowej przekonać się przedtem, czy strony uczyniły zadość obowiązującym przepisom, t. j. czy do próśb o rentę, skierowanych do Izby skarbowej, dołączyły załączniki wyżej wyszczególnione.

Zmiany w dyplomacji.

P. dr Zygmunt Lasocki, dotychczasowy poseł pełnomocny w Wiedniu, obejmuje w dniach najbliższych stanowisko posła w Pradze czeskiej.

Poseł Lasocki na dotychczasowem swojem stanowisku w Wiedniu okazał ponad wszelką miarę znajomość stosunków zarówno politycznych, jak i gospodarczych i zdołał swoją usilną pracą doprowadzić do korzystnego uregulowania naszych sąsiedzkich stosunków z republiką austrjacką.

Na nowej placówce życzymy p. drowi Zygmuntowi Lasockiemu wszelkiej pomyślności i dużo szczęścia w Jego ciężkiej, a tak ofiarnej, obywatelskiej pracy.

Ludowcy!
Pamiętajcie o dacie Kongresu!

Dział gospodarczy.

Ośmiotygodniowy kurs handlowy w Krakowie dla sklepikarzy Kółek rolniczych.

Zarząd główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego urządza w dniach od 7 stycznia 1925 r. do 28 lutego 1925 r. kurs handlowy dla sklepikarzy Kółek rolniczych. Program kursu obejmuje: organizację Kółek rolniczych, stylistykę ogólną i kupiecką, rachunki kupieckie, książkowość handlową w sklepach Kółek rolniczych, towaroznawstwo i praktykę sklepową. — Na kurs przyjęci będą wyłącznie mężczyźni, którzy ukończyli 4 stopień szkoły ludowej i mają przynajmniej lat 16.

Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić przez Kółka rolnicze do Zarządu głównego M. T. R. w Krakowie, plac Szczepański 8, do dnia 27 grudnia 1924 r. Bliższe warunki przyjęcia na kurs będą ogłoszone w dwóch najbliższych numerach „Przewodnika Kółek Rolniczych“.

Do Kółek rolniczych powiatu brzeskiego.

Celem ożywienia działalności Kółek roln. powiatu brzeskiego i omówienia z niemi programu pracy w obecnych warunkach, Zarząd Główny M. T. R. w porozumieniu z Zarządem Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Brzesku wysyła w pierwszej połowie grudnia b. r. do dawno nielustrowanej południowej części powiatu brzeskiego na jednodniowe kursa organizacyjno-oświatowe trzech prelegentów, a mianowicie:

Inż. Jana Sondla do Kółek: Maszkienice (30/XI b. r.), Wola Dębińska (1/XII b. r.), Dębno (2/XII b. r.), Jadowniki Podgórne (3/XII b. r.), Jasień (4/XII b. r.), Bogumiłowice (10/XII b. r., godz. 10 rano), Łętowice (10/XII b. r., godz. 4 po poł.), Wojnicz (11/XII b. r.), Wielka Wieś (12/XII b. r.), Milówka (13/XII b. r.), Olszyny (14/XII b. r., godz. 10 rano), Gwoździec (14/XII b. r., godz. 4 po poł.), Melsztyn (15/XII b. r.), Stróże (16/XII b. r.), Olszowa (17/XII b. r.), Bieśnik (18/XII b. r., godz. 10 rano), Kończyska (18/XII b. r., godz. 4 po poł.), Faściszowa (19/XII b. r.)

Inż. Fr. Gajewskiego do Kółek: Biadoliny Radłowskie (3/XII b. r.), Sufczyn (4/XII b. r.), Łysa Góra (5/XII b. r.), Porąbka Uszewska (6/XII b. r.), Łoniowa (10/XII b. r.), Niedźwiedza (11/XII b. r.), Złota (12/XII b. r.), Biskupice Melsztyńskie (13/XII b. r.), Jurków (14/XII b. r.), Czchów (15/XII b. r.), Będzieszyna (16/XII b. r.)

Inż. Leona Zawadę do Kółek: Okocim (3/XII b. r.), Poręba Spytkow. (4/XII b. r.), Uszew (5/XII b. r.), Gnojnik (6/XII b. r.), Gosprzydowa (7/XII b. r.), Tymowa (8/XII b. r.), Iwkowa (9/XII b. r.), Kąty (10/XII b. r.)

Zebrania te odbędą się popołudniu.

Ponieważ objazdy takie (pomijając znaczne koszta), wymagają wiele trudów ze strony prelegentów, Zarząd Okręgowego Tow. rolniczego wzywa poszczególne Zarządy Kółek rolniczych, by w wymienione dni zwołały zebrania i postarały się, by wzięła w nich udział jaknajwiększa liczba uczestników. Apelujemy do Zarządów szkół powszechnych i poszczególnych Urzędów gminnych, by w miarę możności ułatwiały Zarządom Kółkowym, czy to uzyskanie sali na zebranie, czy też spieszne zawiadomienie mieszkańców gminy o mającem się odbyć zebraniu. *Zarząd Okr. Tow. roln. w Brzesku.*

Dlaczego upada na wsi hodowla bydła?

Przyczyną upadku hodowli bydła na wsi jest w pierwszym rzędzie brak odpowiednich i w odpowiedniej ilości rozpłodników. Dobry buhaj, to fundament hodowli. — On to może hodowlę poprawić albo zupełnie popsuć. Na tę sprawę zwracają nasi małorolni bardzo mało uwagi. Trzeba wiedzieć, że nie powinno się pozwolić bylejakiemu buchajowi „kochać się“, tylko takiemu, który posiada odpowiednią kwalifikację do tego.

Dowodem, jak mało nasi gospodarze cenią sobie lepszego rozpłodnika, jest fakt, iż właściciele licencjonowanych buhai stale żalą się, że sąsiedzi daleko chętniej prowadzą swoje jałówki i krowy do jakiegoś cherlaka, niż do licencjonowanego, a to z tej przyczyny, że cherlak tańszy. Że później trzeba po 20 razy krowę doprowadzać, albo że urodzi się pokraka — na to, niestety, nie kładzie się nacisku. Nie trzeba wielkiej filozofji, aby zrozumieć, że skok buhaja dobrego, należycie żywionego i pielęgnowanego, musi być droższy, niż jakiegoś degenerata. Jak te „nieoficjalne“ rozpłodniki wyglądają, znamy dobrze — to też nie możemy się dziwić, że o podniesieniu hodowli tak długo nie będzie można poważnie mówić, jak długo kwestja buhai nie zostanie należycie w ustawie uregulowaną, a ustawa wykonaną. Utrzymanie buhaja jest kosztowne, to też obowiązek utrzymania odpowiednich rozpłodników powinien ciążyć na całej gminie, a nie na poszczególnych jednostkach i ich inicjatywie. Kiepskie i bardzo nieliczne buhaje, to największe nieszczęście w naszej hodowli! Bo czyż może wpłynąć dodatnio na podniesienie się hodowli w danej gminie, gdzie funkcje rozpłodnika spełnia jakiś degenerat o wielkim, obwisłym brzuchu, rozepchanym słomą, uwieszonym u przegiętego w dół kręgosłupa, o wąskiej klatce piersiowej, wielkim łbie, którego ozdobę stanowi para głupich, wybałuszonych oczu i rogi ogromne, o pokręconych i niezgrabnych nożyskach, dopasowanych bardzo niezręcznie do krótkiego, wąskiego i spiczasto kończącego się tułowia, okrytego szorstką, grubą, o ordynarnym włosie, skórą, starającą się napróżno ukryć wystające niemiłosiernie żebra.

Dodajmy jeszcze, iż takiego „rozpłodowca“ żywi się gorzej krowy, a czyści się go więcej kijem, niż szczotką, iż używa się go nieraz przed ukończeniem nawet jednego roku życia (zamiast $1\frac{1}{2}$ r.) i to kilkanaście razy na dzień (zamiast 1 raz, a najwyżej 2 razy, z przerwą w międzyczasie najmniej 6-godzinną), to będziemy mieli mniej lub więcej dokładny obraz „fundamentu“ hodowli.

A jakie skutki? Otóż te, że do buhajka, którego trzeba nieraz wysadzać na jakieś rusztowanie, albo na piec (jak to miało miejsce w górskiej okolicy powiatu bocheńskiego, co jednakże się bardzo przykro skończyło dla „cieluska“, który spadł i okropnie się potłukł), aby mu skok umożliwić — musi się po kilkanaście razy bez skutku doprowadzać. Na tem traci gospodarz, na tem traci kraj cały. Straty, jakie ponosi rolnictwo, a zwłaszcza hodowla, idą w miljony złotych — a my zamiast się

zabrać do zaradzenia złemu własnemi siłami, umiemy tylko narzekać i czekać na subwencję.

Jeśli położenie wsi jest dzisiaj beznadziejnie ciężkie, to wina leży nietylko w kiepskiej polityce agrarnej rządu, którą dyktuje zorganizowany przemysł i handel, ale także i w braku oświaty rolnej i zmysłu organizacyjnego u mas rolniczych.

Inż. agr. *Jan Sondel.*

Z wieców i zgromadzeń.

Wadowickie.

Wadowice. Dnia 23 listopada 1924 r. odbyło się tutaj w sali „Sokoła" zebranie, przy licznym udziale delegatów z Wadowickiego, Andrychowskiego, Kalwaryjskiego, pod przewodnictwem posła Romana. Sekretarzował p. Kuś. Referat o polityce wewnętrznej wygłosił poseł Madejczyk. Po charakterystyce stronnictw i grup sejmowych, mówca nakreślił konieczność utworzenia byłego rządu większości polskiej, później obalenie tego rządu przez ludzi ambitnych i egoistycznych, a w następstwie utorowanie drogi rządowi p. Grabskiego, dającego się tak we znaki rolnictwu. Silnym apelem do zjednoczenia się i organizacji pod sztandarem „Piasta", zakończył poseł Madejczyk swoją mowę, ujmującą gruntownie ważne kwestje państwowe. Następny mówca, poseł Bielak, przy omawianiu spraw natury gospodarczej, podniósł, że fundamenty pod politykę gospodarczą zakładał jeszcze gabinet Moraczewskiego, a ta ważna kwestja państwowa, skierowana na fałszywą drogę, zemściła się fatalnie na rolnictwie polskiem. Mówca z naciskiem podkreślił opanowywanie wszystkich gałęzi przemysłu i handlu przez częstokroć wrogi nam żywioł żydowski i podawał rady, w jakim kierunku należy iść, ażeby kwestje rolnicze w państwie tak rolniczem, jak Polska, były należycie uwzględniane. Nad referatami temi poseł Roman otworzył dyskusję, w której zabierali głos p. Kuś, domagając się zmiany konstytucji w interesie potęgi państwa, p. Wadowski, potępiający rozbicie między chłopami, niesprawiedliwy wymiar podatków, pp. Konarski, Hyla, Starzyk i inni. Wszyscy mówcy domagali się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, zmiany konstytucji w tym kierunku, by wzmocniła ona stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej i potępili zgodnie warcholską robotę pewnych jednostek, dążącą do rozbicia wsi.

Po omówieniu szeregu bolączek przez posła Romana, tyczących się ściśle powiatów miejscowych, i wyborze delegatów na Kongres, uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani aprobują w zupełności politykę P. S. L. „Piast", uchwalają wotum zaufania dla posła Romana i całego Klubu; domagają się konsolidacji stronnictw polskich do pracy w imię interesu wielkiej Polski; domagają się rzetelnej pracy od posłów; domagają się przeprowadzenia ordynacji wyborczej w duchu państwowym; wzmocnienia władzy prezydenta i zmniejszenia ilości posłów i senatorów; domagają się ograniczenia nietykalności poselskiej; wzywają Klub P. S. L. do wywarcia nacisku na rząd w kierunku lepszego traktowania spraw rolnictwa. Wyrażają pogardę dla tych posłów, którzy wybrani głosami polskiemi, popierają wrogie nam mniejszości narodowe.

Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa Witosa, zakończono te rzeczowe obrady.

Sekretarz.

Z Grybowskiego.

W poniedziałek dnia 20 października b. r. odbyło się w Sekretarjacie P. S. L. „Piast" w Grybowie zebranie Powiatowej Rady ludowej i delegatów gminnych Kół w sprawie niesprawiedliwego wymiaru daniny majątkowej przez inspektora, p. Maissa. Po przemówieniu p. Sułowicza, który wskazał zebranym na szereg jaskrawych nadużyć przy wymiarze daniny, którą obliczył p. Maiss nie na podstawie zeznań płatników, tylko na podstawie samowolnych i fikcyjnych obliczeń, jak również po zaznajomieniu obecnych o nowem rozporządzeniu ministerstwa skarbu, które okolicom, dotkniętym klęskami nieurodzaju, pozwala na odroczenie spłaty II-giej raty daniny do dnia 1 października 1925 r. uchwalono jednomyślnie protest przeciw tego rodzaju metodom postępowania ze strony niektórych urzędników i odniesiono się do posłów P. S. L. „Piast" z gorącem wezwaniem, by spowodowali jak najprędsze ukrócenia tych nadużyć.

Sekretarjat P. S. L. w Grybowie.

Z Poznańskiego.

Leszno. Dnia 9 b. m. odbył się w Lesznie w sali Hotelu Polskiego zjazd stronnictwa P. S. L. „Piast", w którym wziął udział prezes Witos.

Zjazd zagaił p. Płoszajerak, który został wybrany przewodniczącym, a do prezydjum weszli pp. Kokociński, jako sekretarz, oraz Jandarski i Strużyński.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zabrał głos prezes Witos i przedstawił obecną sytuację państwową, politykę wewnętrzną i zewnętrzną rządu, mówił o budżecie i reformie rolnej, o fatalnych stosunkach na kresach wschodnich o rozwiązaniu Sejmu, jednem słowem w swojem świetnem i rzeczowem przemówieniu dał jasny obraz całokształtu zagadnień naszej polityki doby obecnej.

Tłumnie zebrani uczestnicy zjazdu, w którym wzięła udział miejscowa inteligencja, serdecznie podziękowali prezesowi Witosowi za jego przemówienie, długo niemilknącemi oklaskami.

Po przemówieniu rozwinęła się gorąca dyskusja, w której wzięli udział pp. Wilczkowiak z Garzyna, Skomra, Rajewski, Barański, Piecuch, Janicki, Filipowski, Krupka, Niemruk i wielu innych, poruszając najważniejsze zagadnienia doby obecnej i dziękując prezesowi Witosowi za uświetnienie Zjazdu swoją obecnością oraz za pracę około dobra ludu.

Zgromadzenie powzięło szereg rezolucji, w których między innemi domaga się zmiany konstytucji i zmiany ordynacji wyborczej oraz wyraża pełne zaufanie i gorące podziękowanie prezesowi Witosowi i klubowi poselskiemu P. S. L. „Piast" za dotychczasową, rzetelną i owocną pracę.

Uczestnik.

W jedności chłopskiej siła!

Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Listy.

Z kraju.

Groźne objawy.

Husów, powiat Łańcut. Strach i zgroza przejmuje ludność tutejszą i okoliczną, gdyż szajka złodzieji i bandytów grasuje w tutejszym powiecie i miejscowości. Mienia i życia niema gdzie ukryć, a pracowity i oszczędny człowiek musi ginąć pod rękami opryszków. Rząd i Sejm litują się nad złodziejami, zamiast ich wprost wieszać na szubienicy. Doczekaliśmy się czasów okropnych, już nie na kresach, ale w środkowej Polsce. Od czego jest pomoc wojskowa i tajna policja — ale w niej są Rusini. Piszę to pod wrażeniem ostatniej grabieży, dokonanej w Husowie. Otóż niewyśledzeni bandyci obrabowali tutejszy kościół, lecz na szczęście byli grzeczni, „gdyż tego, czego szukali, nie znaleźli", pozostawili tylko kartki z napisem na flaszce z winem „Wino mszalne było dobre, lecz mało". Na szczęście monstrancję ksiądz proboszcz schował u siebie. Za to obłowili się w tutejszym sklepie p. Borkowskiej, gdyż zabrali złote i srebrne monety, skórę na buty, materję, płótno i wiele innych cennych przedmiotów. Działo się to z 22 na 23 października b. r. w nocy między 2 a 4 godziną nad ranem.

Banda ma swój wóz i konie. Na św. Michała 29 października b. r., skradli złodzieje u tutejszych nauczycielek pierzyny, dywany i poduszki, jak dotąd niewykryci. Zaś z 19 na 20 października b. r. niewyśledz ni bandyci zakradli się do drugiego polskiego kupca, p. Hawra, co mogli, do zjedzenia zabrali i żądali pieniędzy. Żonę kupca obili, ot, to są kwiatki naszej łagodnej ustępliwości. W tutejszym kościele zostawili złodzieje nową oś od wozu i pilnik, w sklepie p. Borkowskiej obcęgi, a w drugiej wsi świder, dłuto i obcęgi. Za wyrób wódki rząd karze surowo pieniądzmi, a za złodziejstwo amnestja i tydzień lub więcej więzienia — a szubienica i kulę w łeb. Pracy dziś jest pod dostatkiem, ale złodzieje nauczyli się lekko pracować. Dokąd będzie panował u nas ten bandytyzm? Prosimy o pomoc stanowczą rządu z Warszawy, gdyż natychmiastowa pomoc i ratunek jest konieczny. *Ignacy Błaszkiewicz.*

Poznańskie.

Łękno, powiat wągrowiecki. Jest tu w naszym powiecie kilka majątków domen państwowych. Reflektantów na nie nie brak, rozchodzi się tylko o parcelację, która niewiadomo kiedy nastąpi. Ludzie zgłaszają się, lecz ja im żadnej rady dać nie mogę. Drugą ważną sprawą jest fatalna i zaniedbana kwestja z kolonistami krzyżackimi na naszych kresach. Pocieszają się oni, że z dnia na dzień stosunki dla nich się polepszają i że z powrotem zostaną przyłączeni do Niemiec. Ostatnio otrzymałem odpowiedź z Poznania, że ostatnie pertraktacje zniosły prawie likwidację. Spolonizowanie kresów naszych należy uważać za jedno z najważniejszych zadań polityki naszej. Czyż rząd nie ma tej siły, aby te same prawa zastosować, które były stosowane w byłym zaborze pruskim — tem bardziej przez rząd polski na rdzennie polskiej ziemi?

Mówi się, że wojna skończona, że niebezpieczeństwo minęło, a jednak teraz dopiero powinniśmy wytężyć wszystkie siły, celem spolonizowania naszej dzielnicy. Niemcy wciąż interwenjują, ruszają się, a nasi chłopi śpią i śpią. Dzielnice nasze prędko, przy usilnej pracy, mogłyby stanąć na swej dawnej wyżynie, należy tylko w tym kierunku popracować i do tej pracy zapraszamy wszystkich pp. posłów naszego stronnictwa.

Karol Musiał.

Z Ameryki.

Chicago. Zwracam się do redakcji jako czytelnik „Piasta" w sprawie wyjaśnienia, a być może odniesienia się w Polsce do władz tamtejszych, aby takowe objaśniły o tem, co tu poniżej chcę opisać.

Gdy po skończeniu się wojny Polacy, zamieszkali w Ameryce, zaczęli przesyłać pieniądze do Polski, byli haniebnie oszukiwani przez banki tutejsze, jak również przez banki w Polsce, które, zwlekając z wypłacaniem przekazów amerykańskich, zarabiały na spadku marki, a ze szkodą nadawcy. Gdy parę miesięcy temu rząd tutejszy, czyli zarząd główny poczt amerykańskich ogłosił, że przyjmuje przekazy w dolarach, a płatne w Polsce po kursie dnia nadejścia takowych w walucie polskiej, ja i wielu z nas wiadomością tą mocnośmy się ucieszyli, bo mając rodziny w Polsce, od czasu do czasu zapomogi pieniężne im przesyłamy. Jakoż ja wysłałem w maju b. r. 3 przekazy po 50 dolarów i dwa po 10 dolarów, myśląc, że teraz przynajmniej dostaną pieniądze po kursie takim, jaki tam jest, oczywiście. Tymczasem dostaję odpowiedź i podziękowanie od tych, którym owe pieniądze wysłałem i wszyscy piszą mi, po ile dostali w złotych. Okazuje się, że władze pocztowe w Polsce wcale nie stosują się do tego, co nam tu ogłosił generalny pocztmistrz, czyli, jak się w Polsce mówi, ministerstwo poczt i telegrafów, wówczas, gdy została zawartą pomiędzy władzami tutejszemi a polskiemi umowa, tycząca się przyjmowania i wypłacania przekazów amerykańskich w Polsce, gdyż władze pocztowe w Polsce nie wypłacają przekazów amerykańskich po kursie takim, jaki jest oczywiście na dolary, a wypłacają po 5 złotych i 7 groszy tylko; przynajmniej za moje te 5 przekazów tak wypłacili. A przecież tu się opłaca przy wykupywaniu przekazu 1 dolara od 100 dolarów, a pół dolara od 50 dolarów, z czego połowę mają pobierać władze w Polsce, jako koszta za doręczenie pieniędzy, tam na ostatniej poczcie adresatowi. Tak mnie poinformował urzędnik, czyli główny zarządca głównej poczty w Chicago i mocno się zdziwił, gdym mu powiedział, że władze pocztowe w Polsce nie wypłacają wcale po kursie dnia. Zażądał odemnie dowodów, to jest listów tych, które dostałem z Polski, a w których jest powiedziane, wiele tam wypłaciła poczta za przekazy, przezemnie nadane. Mam listy, mam gazety z Polski, które notują kurs giełdy tamtejszej. Ale człowiekowi przychodzi rumienić się, robiąc zażalenia do obcych, szargając opinję Polski, która dalej tu szwankuje pomiędzy Amerykanami. I niech się bynajmniej nie zdaje tam w Polsce tym wielkim panom, że my, Polacy-Amerykanie, jesteśmy tylko takiem roboczem bydełkiem i można nas doić dalej tak z dolarów, jak tylko się im tam widzi. Bo pod tym względem to za nami będzie stać ministerstwo poczt amerykańskich, a z temże przecież muszą się liczyć i władze polskie. Pod tym względem całą winę składam na zarząd poczt w Polsce, który wcale się nie stosuje do umowy, zawartej z pocztą amerykańską, po-

bierając tam specjalne i wygórowane opłaty jakieś, których wcale nie należałoby się pobierać, gdyż w dniu 7-mym lipca, kiedy 3 przekazy, przezemnie nadane, zostały w Polsce wypłacone po 5 złotych i 7 groszy, a w tym dniu dolar był notowany na giełdzie w Warszawie po 5zł i 18½ gr. Za co właściwie poczta w Polsce pobrała od przekazu na 50 dolarów 5 złotych i 75 groszy, mając już za to zapłacone 25 centów amerykańskich, czyli połowę tego, jaka się tu opłaca przy nadawaniu przekazów do Polski.

Potraciliśmy setki i tysiące dolarów, umieszczonych w państwowych kasach tam, za co nas wykwitowali garścią złotych. To jeszcze teraz, gdy chcąc ratować sobie najbliższych, posyłając zapomogi pieniężne, zostajemy tak samo krzywdzeni. A przecież, gdy Polska była w potrzebie, my tu składali ofiary, na jakie kogo było stać i nikt nie szemrał, nie wyrzekał; ale dziś, gdy jawnie jesteśmy oszukiwani nieprawnie, napewno wielu się tu znajdzie takich, którzy zwrócą się wprost do władz odpowiednich, aby położyły koniec tej niecnej robocie, jaka się tam uprawia w Polsce.

S. Koprowicz.

Rozmaitości.

Ciekawa mowa posla Iwana Mieleszki, kasztelana smoleńskiego,

na Sejmie w Warszawie, za króla Zygmunta III, r. 1589.

„Wyjachawszy z domu, prosiłem Boga, abym ku Wam zdrowo przyjechał i Wasze miłoście zdrowe oglądał i przywitał. Przychodzi mi z wami radzić, a ja na takich zjazdach nigdy nie bywał z królem ichmością nigdy nie zasiadał, bo za nieboszczyków wielkich książąt naszych litewskich, sentencyi nie bywało, po prostu oni prawem sercem howoryli, polityki nie znali, i w oczy złotą prawdę mówili, a choć kto podrwił, to z dobrej chęci.

Ale skoro króle bardziej Niemców niż nas polubili, zaraz co Stany zebrały, to Niemcom rozdały nasze Hospodary, jak Zygmunt August, co sam będąc Lachem, Lachom Wołyń i Podole oddał, przeciwnie słodka nam pamięć Zygmunta I, który Niemców jak sobak jakich nie chował, Lachów z ich chytrościami nie lubił, ale Litwę i naszą Ruś, lubitelnie miłował, i błohośmy się za niego miewali. A przecie w tak bogatych szatach nie chodziwali bez nahajec jak Bernadyn, a soroczki aż do kostek, a czapki aż do pasa, daj Boże i dziś tak. Ja sam, gdy się tak w domu ubiorę, to Pani Mścisławska małżonka moja, nacieszyć się i napatrzeć na mnie nie może. A my na cóż patrzymy Miłościwi Panowie bracia moi? na sztuki niemieckie, co oni broją, w jakich to sukniach chodzą, wiele mają groszy, grodów, dzierżaw, zmieszali się z nami, różnemi językami gadają, a wsie licho królom, panom i Rzeczypospolitej radzą i bałamucą. A kiedy Niemiec idzie albo żona jego postępuje, jak przez skórę szczypie i szeleszcze, a piżmem wonieje. A kiedy Porucznik do ciebie przyjedzie, częstujże go dostatkiem, a nawet żonę swoją posadź koło niego, a on nadąwszy się siedzi jak bies, mruga, miga czapką albo kapelusz przekrzywia, ściska, skrobie po nodze. A gdyby takiego czarta palicą palnąć, żeby i król Imć. poznał, cóż co nam po takich poganach.

Król Henryk, który z niemieckiej strony z za morza tutaj przyjechał, gdy postrzegł, żeśmy mu nie dali szabinkować i niemcowi jego brykać, nic nikomu nie mówiąc wyjechał i aż za morze skinał, a choć prawdę mówiąc nie tyle on winien, ale nasze rodne bałamuty co siedzą przy królach wiele kręcą, drą Rzeczpospolitą. Chodzimy jak poduren, bo się ich boim i potakujemy pochlebnemi językami. Och! żeby można biesów takich kułakiem w mordę, zapomnieliby mącić. I to, mili panowie, nie mała szkoda. Chowamy sługi Lachy, dawajże im suknie z falendy, karm ich tłusto, a co z nich? Wykradłszy się z gospody do dziewek dybią, a z wielkiego kufla trąbią; Ty Panie za stół, a sługa na stół, ty za barszczyk, a sługa Lach za bogatą sztukę mięsa, ty za flaszkę, oni za drugą, jak ty z dworu, to on zaraz milczkiem skrada się do żony... Jeżeli Lach rżał do dziewek, to drabant do kobiet.

Alboż i to nie dnractwo, że Panie w tak bogatych sukniach chodzą? Nie znano przedtem tej tam portugały czy fortugały, a czepienie jakoweś rucha się koło podołka, a dworzanin jak sokół czubaty spogląda, jakby uskubnąć. Ja bym radził niechby białoszyjki nasze postroiły się w dawniejsze zapinania a sznurowania, na zadu nosiły rozporki, a ktemu; by z niemiecka pluder nie nżywać. Byłoby warowniej i spokojniej od dobroochotników miłosnych, nie takby prędko skradywali lubotelnią brydnią, a dziś choćbyś z rohatyną stał na warcie, to biesa tego nie upilnujesz...

Nie dziwujcie się Mościwi Panowie bracia. Wiek za wiekiem to okazuje, siwizna w brodzie, choć czart za pasem kusi na piekne spojrzenie.

Nie tylko w Smoleńsku, ale i w Mozyrskiem o tem radzono, kogoby do powiedzenia tej sentencyi wyprawić, mnie więc wiadomego do Waszych miłości posłano. I co Pan Bóg natchnął tośmy przed Królem Imością i Waszmością Panami i bracią odkryli. Wy powiedzcie lepiej ale nie bałamućcie, i na tem kończę".

Coprawda i dzisiaj słyszy się posłów różnie przemawiających, ale przecież coś podobnego, wstydziłby się mówić, najbardziej rozradykalizowany poseł.

A przecież p. Iwan był dygnitarz, bo kasztelan, bo dwa powiaty ledwo się na takiego zdobyły!

Narzekał on na stroje ówczesnych pań, ale i dziś się nawet i po wioskach widzi coś niebywałego i wartałoby się i naszym białoszyjkom wiejskim nad tem zastanowić!

Mowę tę podaję ze „Zbioru pamiętników o dawnej Polsce" przez Jul. Niemcewicza.

Jakób Bojko.

Sztuczna wiosna. Profesor uniwersytetu w Chicago w Ameryce, Charris, oznajmia, że udało mu się wynaleźć maszynę do sztucznego wytwarzania wiosny. Profesor potrafi ziarno, zasadzone w ziemi, przy pomocy chemicznych par pobudzić do rośnięcia i owocowania. Proces ten trwa zaledwie kilka dni. Obok sztucznej wylęgarni jaj, będziemy mieli sztucznie wyhodowane róże, narcyzy, chryzantemy, orchideje.

Gdyby czcigodny profesor potrafił przy pomocy swoich chemicznych par z jednego ziemniaka zrobić cały funt, bylibyśmy mu bardzo wdzięczni.

Mleko z nafty. W Ameryce, pewien inżynier amerykański zrobił epokowe odkrycie, że, ażeby pić mleko, nie

musi się być uzależnionym od krów. Wystarczy w niektórych błogosławionych zakątkach naszego planety wiercić dziury w ziemi, a to, co otrzymamy, będzie mlekiem o 80% tłuszczu, to jest właściwie nie będzie to mleko w takim stanie, jak je znamy obecnie, ale możemy je z owego produktu ziemnego uzyskać. Mianowicie inżynier Parson utrzymuje z całą stanowczością, że z ropy naftowej da się z łatwością otrzymać mleko. W jednym z dzienników Parson zamieszcza następujące uwagi:

„Mleko w 80% składa się z wody, natomiast nafta posiada wielką zawartość tłuszczu, a zatem, chcąc otrzymać z nafty mleko, należy usunąć nadwyżkę tłuszczu, natomiast domieszać wody, cukru i kilka koniecznych mineralnych składników. Jeżeli się pozatem usunie niemiły posmak nafty, to otrzymamy wyborne mleko ze śmietaną, takie, jakie tylko szwajcarskie krowy dają. Procedura ta jest zarówno tania, jak i prosta“. Na razie nie wiadomo, czy inżynier Parson twierdzenie swoje poparł eksperymentalnie i czy istotnie żywi się mlekiem, otrzymanem z nafty.

Ludożerca w Hanowerze. Dnia 5 grudnia rozpocznie się w Hanowerze proces przeciwko znanemu mordercy i ludożercy, Haarmanowi. Śledztwo zostało już ukończone. Przyznał się on do 26 morderstw, ale jest ich prawdopodobnie więcej. Do rozprawy stanie 192 świadków, w tem przeważnie rodzice pomordowanych. Żaden z adwokatów nie chciał się podjąć obrony, wobec czego wyznaczono obwinionemu obrońcę z urzędu.

Wdzięczni złodzieje. Jeden adwokat z Nowego Jorku, wracając późno do swojego mieszkania, zetknął się z dwoma złodziejami, którzy przyszli ograbić jego mieszkanie. Otóż adwokat ten był specjalistą od spraw, w których bywali oskarżeni różnego rodzaju rzezimieszkowie i wielu z nich ocalił talentem swoim i wymową od kary. Na widok złodziei wcale się nie zmieszał, tylko powiedział im swoje nazwisko i przypomniał im, wielu te takich, jak oni, zawdzięcza mu swobodę i zmniejszenie kar i zaczął im dowodzić wymownie, jak to brzydko i niewdzięcznie ze strony złodziejskiego bractwa, żeby przyszli okradać mieszkanie swojego obrońcy. Złodziejaszki na te słowa poczuli wielką skruchę, powyciągali z kieszeni wszystko, co mu pokradli i pooddawali mu, kłaniając się nisko i przepraszając go za subjekcję, jaką mu uczynili i wynieśli się tak szybko, że adwokat nie miał czasu powiedzieć im kazania o tem, że kradzież jest rzeczą zupełnie niemoralną!

Ludzie ulicy. Wychodzi w Berlinie specjalny miesięcznik, poświęcony rozmaitego rodzaju kawałkom i tam to umieścił ciekawą rozprawkę o włóczęgach i żebrakach Emil Szita. Oto na przykład jeden taki żebrak, znany w gronie „swoich“ pod przydomkiem Cynkowy Fryc, doprowadził żebraninę do takiej umiejętności, że już sam nie żebrze, ale ma swoich agentów po rozmaitych miastach i krajach. Fałszuje dla nich dokumenty inwalidzkie, lub dokumenty podupadłych emerytów, ludzi, wypuszczonych ze szpitala i t. d., a ci, żebrząc podług jego instrukcji, zarabiają tyle, że „szef“ ma z tego interesu około 100 tysięcy lirów rocznie, czyli 25.000 złotych. Włochy szczególnie mają ciekawe typy włóczęgów. Jest to zresztą kraj międzynarodowych żebraków, a żebranina nie jest tam uważana za coś ubliżającego. — Inny żebrak, mistrz w swoim zawodzie, znany był giełdziarzom w Hamburgu. Urządzano dla niego stale składkę na giełdzie. Władał kilkoma językami i chwalił się, że po ruchach, a zwłaszcza po chodzie, pozna, jakiej kto jest narodowości. Zaczepiał głównie na ulicy obcych w ich ojczystym języku i jako ich „krajan“ wyłudzał większe datki. — Jeszcze inny włóczęga, zwany „filozofem“, zjawiał się w oberżach i na placach, dźwigając całe naręcze książek, napisanych przez ludzi uczonych. Odczytywał z nich całe ustępy rozmaitym, jak i on, włóczęgom po oberżach, czytał na rogach ulic, zwabiając tem przechodniów — no i zbierał obfite datki. Miewał także wykłady o filozofach. — Najciekawszym typem miał być „król zbieraczy niedopałków“. Ojciec jego, bogaty kupiec, nie mógł sobie dać rady ze swawolnym chłopakiem i chłopak ten uciekł z domu rodzicielskiego, mając lat 14. Włóczył się po świecie dość długo, wreszcie wypłynął w Neapolu, jako zbieracz niedopałków cygar i papierosów. Niedopałki te całemi kilogramami sprzedawał marynarzom. Wreszcie podczas wojny, gdy o tytoń było coraz trudniej, zorganizował istne przedsiębiorstwo zbieraczy niedopałków. Zbieracze ci rekrutowali się z wyrostków, a przeszło 50 takich osobników obsługiwało teraz „króla zbieraczy niedopałków“. Założył on wkońcu fabrykę, gdzie wprawne ręce robotnic sortowały tytoń z niedopałków i napełniały nim eleganckie gilzy. — Król zbieraczy niedopałków mieszka obecnie w pałacu i jeździ własnem autem.

Statek zderzył się z wielorybem. Stacja iskrowa w Cherbourgu otrzymała depeszę z parostatku transatlantyckiego „Scythia“, donoszącą o niezwykłej katastrofie na pełnem morzu. W nocy z 29 na 30 października parowiec zderzył się z 12-metrowym wielorybem, który spokojnie wędrował sobie przez ocean. Bok potwora został rozpłatany, a przód parostatku wrył się w pokład tłuszczu i ugrzązł. Praca nad uwolnieniem okrętu z uwięzi trwała pół doby. Wieloryb został rozsadzony dynamitem. Pasażerowie obserwowali z pokładu sześć fenomenalnych wybuchów w ciele dającego jeszcze oznaki życia wieloryba. „Scythia“ przybiła do brzegów Europy z kilkunastogodzinnem opóźnieniem.

Tydzień polski w Ameryce. Jedna z najstarszych osad polskich w Stanach Zjednoczonych w Bufalio obchodzi 50-lecie swego istnienia. Miejscowe stowarzyszenie kupców i przemysłowców postanowiło obchodzić tę rocznicę bardzo uroczyście i uchwaliło urządzić tak zwany „Tydzień Polski“ (Polish Golden Jubilee Week, Inc.), a utworzywszy z grona całego obywatelstwa odpowiedni komitet, do którego należą najpoważniejsze osobistości miejscowego społeczeństwa, opracowało program, który odbędzie się w dniach od 22-go do 29-go maja 1925 roku.

Program jest następujący: a) urządzenie wystawy przemysłu polskiego, jak tutejszego tak i w innych miejscowościach amerykańskich; b) wystawy prób towarów z Polski, nadające się do przywozu w granice Stanów Zjednoczonych; c) wystawy obrazów polskich i innych przedmiotów artystycznych oraz prasy polskiej; d) szeregu koncertów i przedstawień teatralnych celem zainteresowania publiczności amerykańskiej; e) staroświeckiego „Kiermaszu“ jarmarku na targowicy z wyścigami, rozmaitemi przedstawieniami, jak w starym kraju i parady; f) szeregu wieców i bankietów celem zapoznania Amerykanów z ich współobywatelami polskiego pochodzenia; g) odpowiednie iluminowanie i udekorowanie dzielnic polskich; g) urządzenie o ile możności jaknajwiększej liczby zjazdów a nawet kongresu polskiego.

Bliższych informacyj udzieli polsko-amerykańska Izba handlowa w Polsce, można również zwracać się wprost do Bufallo pod adresem: Polish Golden Jubilee Week, Dr F. E. Fronczak, President 806 Filmore Avenue, Bufallo N. Y.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 30 listopada: Andrzeja; poniedziałek, 1 grudnia: Eligjusza b.; wtorek, 2 grudnia: Bibjany p.; środa, 3 grudnia: Franciszka Ks.; czwartek, 4 grudnia: Barbary p.; piątek, 5 grudnia: Sabby op.; sobota, 6 grudnia: Mikołaja b.; niedziela, 7 grudnia: Ambrożego.

Ceny obcych walut w Krakowie:

Za 1 dolara płacą złotych	5·19
„ 1 funt szterlingów ang.	24·—
„ 100 franków szwajc.	100.—
„ 100 „ franc.	27·70
„ 100 koron czeskich	15·70

Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1925, nakładem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, ukazał się świeżo na półkach księgarskich. Na treść jego składa się obfity i doborowy dział literacki, oraz obszerny i nader urozmaicony dział rolniczy. Duża ilość praktycznych porad, artykuły znanych pisarzy, cała masa ilustracyj składa się na całość. Kalendarz ten powinien znaleść się w rękach każdego rolnika, co zresztą umożliwia jego przystępna cena. Kalendarz ten za zaliczką wysyła Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8.

Pamiętnik Kongresu rolniczego. W najbliższych dniach ukaże się w druku sprawozdanie z prac pierwszego Polskiego Kongresu rolniczego, odbytego w dniach 15—17 czerwca b. r., pod tytułem: „Pamiętnik pierwszego Polskiego Kongresu rolniczego".

„Pamiętnik", w dwóch tomach objętości, około 17 arkuszy druku, zawierać będzie wszystkie referaty, wygłoszone na Kongresie, wnioski ogólne, sekcyjne, przyjęte na plenarnych posiedzeniach Kongresu, materjały, dotyczące organizacji, oraz protokoły stenograficzne posiedzeń plenarnych i sekcyjnych Kongresu.

Cena obydwóch tomów wynosić będzie około 12 złotych. Ze względu na konieczność unormowania ograniczonego zresztą nakładu wydawnictwa, komitet organizacyjny Kongresu zwraca uwagę osób, interesujących się tem wydawnictwem, na konieczność wcześniejszego zamawiania egzemplarzy. Zamówienia kierować należy pod adresem: Warszawa, Centralne Towarzystwo rolnicze, Kopernika 30, dla Komitetu organizacyjnego Kongresu.

„Pamiętnik pierwszego Polskiego Kongresu rolniczego" będzie nietylko miłą pamiątką dla wszystkich osób, uczestniczących w Kongresie, ale i niezbędnem źródłem dla poznania naszych stosunków rolniczych, potraktowanych w poszczególnych referatach bardzo gruntownie przez najbardziej powołane do tego osobistości.

Obniżenie opłat za paszporty zagraniczne. Rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 27 października 1924 r., uchylając rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1924 r., ustala za paszporty zagraniczne nowe, następujące opłaty:

Za paszport zwykły 100 złotych.

Za zezwolenie za ponowny wyjazd za tymsamym paszportem 100 złotych.

Za zezwolenie na wielokrotne przekroczenie granicy za tymsamym paszportem 250 złotych.

Za paszport handlowy 25 złotych.

Za zezwolenie na ponowny wyjazd za tymsamym paszportem 25 złotych.

Za paszport ulgowy, wydany osobom, udającym się za granicę: 1) w celach naukowych; 2) w celu leczenia się, o ile są niezamożne i kuracja zagranicą jest konieczna; 3) w celu uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych i t. p.; 4) w celach społecznych, 20 złotych. Za zezwolenie na ponowny wyjazd 20 złotych.

Robotnicy, osoby, udające się w celu pracy zarobkowej, oraz emigranci kontynentalni, otrzymują paszporty bezpłatnie.

Paszporty handlowe będą wydawane jedynie osobom, które okażą zaświadczenie wojewódzkiego wydziału przemysłu i handlu, względnie inżyniera przemysłowego na m. st. Warszawę, stwierdzające, że udzielenia paszportu handlowego lub zezwolenie na ponowny wyjazd jest wskazane ze względów handlowych lub przemysłowych. Decyzja co do przyznania paszportów ulgowych lub zezwoleń ulgowych, należy do urzędów administracyjnych bądź I-szej, bądź II-giej instancji, zależnie od celu, w jakim osoby, którym przysługuje paszport ulgowy, zamierzają jechać za granicę.

Niewyzyskany w terminie ważności paszport, może być przedłużony bez dodatkowej opłaty raz jeden, o ile za dany paszport pobrano opłatę normalną.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia, t. j. 30 października b. r.

Obniżenie ceny wizy polskiej. Ministerstwo spraw zagranicznych wydało generalnemu konsulowi w Berlinie pozwolenie obniżenia wizy wjazdowej do Polski za 100 marek niem. na 10, o ile ze strony niemieckiej nastąpi analogiczne zarządzenie.

Zakaz wydawania paszportów dziewczętom, udającym się do Francji. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zakaz wystawiania paszportów zagranicznych nieletnim dziewczętom, udającym się do Francji. Zakaz ten nie dotyczy dziewcząt, wyjeżdżających w towarzystwie swych rodzin na roboty do Francji.

Fałszywe banknoty 50-złotowe. Do sklepu spożywczego Rafaela Welinera przy ulicy Węglowej we Lwowie przyszedł jakiś nieznany osobnik i zażądał kilka pudełek sardynek, za które zapłacił banknotem 50-złotowym. Kiedy Welinor wydał mu resztę, osobnik ów wyciągnął z portfelu jeszcze cztery banknoty 50-złotowe, prosząc o wymienienie ich na drobne. Wydało się to jednak podejrzanem kupcowi i, przypatrzywszy się dobrze otrzymanemu banknotowi, zauważył, że jest on sfałszowany. Kiedy Weliner zażądał od nieznajomego zamiany banknotu, ten wzbraniał się to uczynić, kupiec chciał zwrócić się do posterunkowego, wówczas nieznajomy wymknął się ze sklepu. Okazało się, że działa tu dobrze zorganizowana i rozpowszechniona szeroko banda fałszerzy banknotów. — Falsyfikaty są na pierwszy rzut oka bardzo podobne do prawdziwych — po bliższem przypatrzeniu się odróżnić je łatwo. Brak wodnego znaku (podobizna Kościuszki w białem polu), litery zamazane i kolory o odmiennych odcieniach.

Nowa partja komunistyczna w Sejmie. W kancelarji sejmowej zarejestrowała się nowa partja pod nazwą: „Komunistyczna partja poselska". Składa się ona z posłów: Królikowskiego, Łańcuckiego, Wojczuka, Skrzypy, Prystupy i Paszczuka.

Liczbowy stan armji i marynarki polskiej, wedle budżetu ministerstwa spraw wojskowych, wynosi: 17.813 ofice-

rów, 43.146 podoficerów, 19.227 kaprali, 32.697 starszych szeregowców, 2.593 funkcjonarjuszów cywilnych, 612 sanitarjuszów, 199 woźnych i 7 gońców. Razem na etacie ministerstwa spraw wojskowych jest 292.589 osób.

Wzrost drożyzny w październiku. Komisja do badania kosztów utrzymania ustaliła dnia 3 b. m., iż koszta utrzymania w Warszawie w październiku w porównaniu z wrześniem zwiększyły się o 7.09 procent.

Testament. Broszura dra Kulpy zawiera pouczenia jak sporządzać testamenta, zapisy, kodycyle, kontrakty i umowy małżeńskie, oraz dziedziczne, wszystko opracowane według ustawodawstwa trójdzielnicowego, do nabycia w cenie 1 złoty za egzemplarz we wszystkich księgarniach. Skład główny: księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek Główny.

Konkurs. W sprawie zwalczania analfabetyzmu został ogłoszony konkurs na najlepsze odpowiedzi na kwestjonarjusz, dotyczący poszczególnych wiosek i osad. Nagrody w bibljoteczkach i książkach. Termin nadsyłania odpowiedzi do 1 stycznia 1925 r. Kwestjonarjusze wysyła Dział oświaty centralnego Związku Kół k rolniczych, Warszawa, ul. Tamka Nr 1.

Kina w Stanach Zjednoczonych. Przemysł kinematograficzny w Stanach Zjednoczonych doszedł do olbrzymich rozmiarów, o czem świadczyć mogą przytoczone poniżej cyfry. Kapitał oddany na usługi tego przemysłu, wynosi 1.250,000.000 dolarów! Jeśli się zważy, że przemysł produkujący konserwy, przedstawia w Stanach Zjednoczonych kapitał w sumie 2 200,000.000 dolarów, a kapitał przemysłu samochodowego 1.700,000.000 dolarów, to można z tego wnosić o rozmiarach przemysłu kinematograficznego.

Wspomniany przemysł eksploatowany jest w Stanach Zjednoczonych przez 127 towarzystw, z pośród których 22 towarzystwa zawiązane są w truście. W różnych tych towarzystwach, pracujących w przemyśle kinematograficznym, zatrudnionych jest 50 tysięcy robotników, których roczny zarobek wynosi 75 miljonów dolarów.

Powiadają, że w ciągu najbliższej zimy, przemysł kinematograficzny rozwinie się jeszcze bardziej, a to dzięki zastosowania nowych metod przemysłowych.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Mikulski, Połom Duży: Prosimy przysłać nam imiona tych sierót, byśmy mogli zająć się sprawą renty. — **Andrzej Ćwiła:** Sprawą zajęliśmy się. — **M. Kopeć, kierownik szkoły:** Po otrzymaniu posady rządowej, utracił pan prawo do renty inwalidzkiej. W sprawie zwrotu dokumentów zwróciliśmy się do Izby skarbowej w Krakowie. — **Józef Przekiasa:** Pomyłka w obliczeniu nie zaszła.— **Józef Szafrański:** Należy wnieść podanie do najbliższej Izby skarbowej i załączyć 1. metrykę śmierci ojczyma, którą powinien wydać oddział, w którym ojczym służył, albo szpital, w którym ojczym umarł, 2. metrykę chrztu swoją, 3. dowód, że zaginiony, względnie sama strona ma miejsce zamieszkania w kraju. Prenumerata zapłacona do Nru 52. — **Rozalia Pochopień, Wielkie Strzelce:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Rybka, inwalida:** Sprawę przesłaliśmy do Izby skarbowej w Krakowie. Po załatwieniu odpowiemy.— **Jan Szczelina:** Wzór podania i metrykę przesłaliśmy wam listownie. — **Regina Wie'gus, J dłówka:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Antoni Stec:** W sprawie tej prosimy się zwrócić z zażaleniem do okręgowego Urzędu ziemskiego we Lwowie, który zarządzi, co należy. — **Piotr Wrona:** Wysyłkę wstrzymaliśmy, gdyż darmo gazety przesyłać nie możemy. W sprawie broni musi pan wnieść podanie do starostwa o kartę na broń i w podaniu prosić o pozwolenie na te rodzaje broni, o których pan wspomina. Za pozdrowienia dziękujemy. — **Wojciech Pikul, Ameryka:** Jeden dolar otrzymaliśmy i gazetkę wysyłamy. Prosimy o korespondencje i adresy z tamtych stron, abyśmy mogli przesłać numera okazowe gazetki. Za pamięć dziękujemy.— **Mieczysław Rzeszótko:** Zainterwenjowaliśmy w kuratorjum szkolnem w Krakowie i stamtąd zapewne w najbliższym czasie matka pańska dostanie odpowiedź. — **Józef Adamiak:** 1 zł 50 gr otrzymaliśmy, prenumerata wyrównana do końca roku. W sprawie rent wdowich osób nam podanych zainterwenjujemy w Izbie skarbowej i damy panu odpowiedź. — **Antoni Gładyszek:** Przewaloryzowany dług pański wynosi obecnie około 12 złotych. — **Michał Janusz:** Czek wysłaliśmy. Tytułem spłaty należy się teraz około 307 złotych. — **Antoni Polak:** Jeśli jesteście tego zdania, że podatek wymierzono wam niesłusznie, należy wnieść rekurs do Inspektoratu skarbowego w Oświęcimiu. Przedtem jednakże donieście nam, ile macie gruntu i jak daleko wieś wasza odległa jest od kolei, a my wam obliczymy w przybliżeniu, czy podlegacie podatkowi majątkowemu. W sprawie pożyczki z roku 1920 nic wam poradzić nie możemy, gdyż to jest wynikiem spadku marki. Prenumeratę gazetki macie zapłaconą do końca stycznia 1925.— **Czytelnik „Piasta" z Kamyka:** Na listy nie podpisane odpowiedzi nie dajemy. — **I. M. S.:** Prenumerata zapłacona do końca stycznia 1925 r. Obecnie są tak ciężkie czasy, że nic panu poradzić na to nie możemy. W każdym razie zanotowaliśmy sobie adres pański i jakby się co trafiło, damy panu znać. Możeby pan zwrócił się wprost do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, Podzamcze 30. — **Piotr Baran:** Prenumerata zapłacona do końca roku 1924. Za złote korony płaci Bank Polski 1 zł 5 groszy, za srebrne korony około 45 groszy od sztuki i niech się pan nie obawia, że Bank Polski nie będzie w stanie zapłacić, gdyż musiałby Pan mieć całe góry złota, aby Bank stanął przed taką trudnością. Tytułem spłaty należy się siostrze 286 złotych. Z Kasy oszczędności przypadnie siostrze niewiele, gdyż około 25 złotych, i to dopiero po zamknięciu rachunkowem za ten rok, zostanie określone dokładnie, przyczem może się okazać, że kwota ta może być znacznie zmniejszona. — **Jan Gerlach:** Sierota ma prawo do renty. Bliższe objaśnienia znajdzie pan w tym numerze gazetki, której prenumerata wyrównana do końca roku. — **M. G., Bielcza:** Do pensji nie ma pani prawa, gdyż tylko ten, któremu order nadano, może ją pobierać. — **Józef Szafrański:** Sprawę zbadamy w Izbie skarbowej i doniesiemy panu w najbliższym numerze. Proszę się nie niecierpliwić, gdyż tego rodzaju spraw mamy bardzo wiele i po kolei staramy się je wszystkie załatwić. — **Prenumerator Nr 95:** Wysokość wkładki, jaką wypłaci Kasa Raiffeisena, zostanie ustaloną dopiero po zamknięciu rocznem rachunków tej Kasy, ale już teraz możemy wam donieść, że nie będzie tego wiele, coś około 15 złotych, chyba, że Kasa ta ma wielki majątek. — **Tatar:** Naczelny redaktor, poseł dr Kiernik, który tą sprawą osobiście się zajął, otrzymał z ministerstwa spraw zagranicznych zawiadomienie, że sprawa pańskiego syna została przesłaną do posła, Chłapowskiego, w Paryżu i skoro stamtąd otrzyma wiadomość, natychmiast ją wam zakomunikujemy. — **Mieczysław Szostek:** O ile nie były

umówione odsetki, to winniście zapłacić łącznie z ustawowemi 5% za trzy lata około 420 złotych. Radzimy jednak sprawę załatwić ugodowo, bo sąd uwzględniać będzie obecny stan majątkowy pański, którego my nie znamy, oraz stan pańskiego wierzyciela. — **Stały prenumerator:** Jeśli to była pożyczka bez umówionych procentów, to należy się panu obecnie razem z ustawowemi procentami za lat trzy około 65 złotych. — **Szymon Gongola:** Obecnie kredyty wstrzymane, jednak nadeślijcie podania, a oddamy je posłowi Gawlikowskiemu, może się uda co zrobić, jakkolwiek nie robimy wielkich nadziei. — **Franciszek Nachlicki:** Sprawą się zajmiemy, odpowiedź damy w następnym numerze. — **Czytelnik Nr 105:** Według tego, co Pan podaje, ciąży na panu obowiązek zapłaty podatku majątkowego, który też został wymierzony podług najniższej klasy. Druga rata musi być zapłacona do 10 grudnia 1924 r. Za pozdrowienia dziękujemy. O listy z tamtych stron prosimy.

Czas odnowić prenumeratę!

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Posada organisty, kawalera, zaraz do objęcia. — Lipnica Wielka, stacja kolejowa Bobowa. 779 1 2

NA GWIAZDKĘ! Książki i obrazy oddajemy na dogodne raty miesięczne. **Darmo** katalog. Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań, Ratajczaka 11a, w. 5. 778 1 1 3

Zginął chłopiec, lat 12, nazywa się **Stanisław Przybyło.** Wzrost niski, twarz okrągła, oczy siwe, pod lewem okiem przecięcie. Nie chce się przyznać do swego nazwiska. Ubranie białawe, w paski, kapelusz granatowy. Gdzieby się zgłosił, proszę go zatrzymać, a dać mnie znać, za wynagrodzeniem: Tomasz Przybyło, Łęki Nr 76, p. Szczepanów, powiat Brzesko. 768

Wyrów, pow. Kamionka, 5 km od stacji kolejowej Kłodno—Żółtańce, czarnoziem urodzajny, około 80 morgów w działkach bez budynków w parcelacji, po cenie przeciętnej 700 zł za 1 mórg osadnikom z zachodu do sprzedania w Biurze obrotu ziemią, Lwów, Bielowskiego 3. 744 3 3

9½ morga

roli (drenowanej), 4½ morga krzaków, położenie równe, przy gościńcu, 12 km od Krakowa, 6 km od stacji kolejowej, 1½ km od kościoła i poczty, do sprzedania. Zgłoszenia do administracji »Piasta«, Kraków, Mały Rynek L. 4. 782

GŁÓWNE SKŁADY

WĘGLA

765

Dra Franciszka Jelonka i Ski
w Krakowie, ul. Pawia 5
sprzedają najlepszy węgiel jaworznicki gruby i kostkowy po najtańszych cenach.

PRENUMERUJCIE I CZYTAJCIE

„SIEW"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Tygodnik oświatowy, społeczny, rolniczy, ilustrow.

Skupia około siebie najszersze masy młodego pokolenia wsi polskiej, bez różnicy zapatrywań i poglądów w imię nieubłaganej walki z ciemnotą, gnębiącą od wieków lud polski. W tym duchu zamieszcza artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy, powiastki, wiersze, obrazki z życia wsi, które rozpalają tęsknotę do **piękna,** pobudzają do twórczych i szlachetnych wysiłków.

Prowadzi **najbogatszy dział listów ze wsi,** z których przebija zbiorowa praca, dokonywana zgodnym wysiłkiem przez Koła młodzieży wiejskiej.

Podaje różne wiadomości o tem, co się dzieje **w świecie i w Polsce** całej. Zdobią go **obrazki** z różnych dziedzin życia społecznego.

Wychowuje młode pokolenie na światłych obywateli, zdecydowanych szermierzy **postępu, kultury i dobrobytu** na wsi polskiej. Daje czytelnikom naukę, przyjemną i szlachetną rozrywkę. 776 1 0

Adres redakcji i administracji »SIEWU«:

WARSZAWA, UL. TAMKA L. 1.

Rachunek P. K. O. 3510. Prenumerata przystępna.

Numery okazowe wysyłamy po nadesłaniu znaczka.



KTO CHCE PIENIĄDZE ZAROBIĆ?

Jest to niebywała okazja dla własnej potrzeby lub na dalszą korzystną sprzedaż.

Wysyłamy każdemu z naszego składu po otrzymaniu listownego zamówienia

30 sztuczek towaru za 38 złotych

a mianowicie: odcinek wełnianego towaru na praktyczne męskie zimowe ubranie, odcinek na modną zimową spódniczkę, odcinek na elegancką ciepłą bluzkę, odcinek na ciepłą męską koszulę, odcinek na parę ciepłych kalesonów, odcinek na ciepłą haleczkę, odcinek na damski kaftanik. 12 chusteczek do nosa, resztkę na fartuch, jednę chusteczkę, na głowę, 3 pary dobrych skarpetek i 6 szpulek nici do szycia. To wszystko razem wyłącznie w dobrym gatunku wysyłam **pocztą, za zaliczką,** nawet bez zadatku, **tylko za 38 złotych, również w wyższym gatunku za 45 złotych i w najwyższym gatunku za 50 złotych.** 752 2 3

Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny M. Bryl 16, Łódź, Piotrkowska 56, w podw.

Uwaga: Jeżeli otrzymany towar się nie spodoba, to przyjmujemy go z powrotem i zwracamy pieniądze w całości.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. 39 p. p. w Nisku, na nazwisko **Franciszek Olszowy,** urodz. w 1898 r. w Kamieni. 711 1 2

„SINGER"

oryg. amerykańskie maszyny do szycia

rowery belgijskie fabryki F. N., części składowe do nabycia!

Naprawę maszyn i rowerów uskutecznia 757 2 2

Eug. Kluska, Kraków, ul. Grodzka 63.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.